Nr. 207. Niedziela, 9 Września 1928. Rok 118.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 gr.
Biura Redakcji i Administracji ul. Karmelicka l. 8 (Gmach Województwa). — Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcji 21—18. — Administracji 21—17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11—12.

Prenumerata

miejscowa		zamiejscowa	
miesięcznie bez dostawy	4.80	miesięcznie z przesyłką pocztową	5.30
miesięcznie z dostawą do domu	5.30		

Za granicą 7.00 Zł.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy (szerokości 35 m/m) w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr.; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy (szerokości 70 m/m) w nadesłanem i nekrologji 40 gr.; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych 60 gr.; po kronice 50 gr.; na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr.: drobne ogłoszenia za słowo 10 gr.; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł., tekstowa 600 zł., pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe.
P. K. O. 141.690.

Ubezpieczenia społeczne jako czynnik rozwoju produkcji.

Ubezpieczenia społeczne były w Polsce przez czas długi przedmiotem licznych rozważań i dyskusyj a w większym jeszcze stopniu sporów, toczonych przeważnie na platformie politycznej. Sfery robotnicze, widząc w ubezpieczeniach tych wielką swą zdobycz, zmierzały wszelkimi sposobami do ich jak największego rozrostu, sfery natomiast przemysłowe podnosiły alarm, że obciążają one w sposób tak decydujący produkcję, że uniemożliwiają jej wszelką konkurencję z zagranicą, tamując rozwój przemysłu. By zająć stanowisko objektywne i rzecz potraktować wyłącznie z punktu widzenia potrzeb społecznych i gospodarczych, stwierdzić w pierwszym rzędzie wypada, że ubezpieczenia społeczne są nietylko w Polsce ale i na całym świecie wprost koniecznością i nie da się już dziś pomyśleć, by ludność wyniszczona wojną, mogła być pozbawioną tej wielkiej bezwątpienia drogi rozwojowej i znaleźć się z powrotem w sytuacji opłakanej i zacofanej jaka w tym względzie panowała przed wojną. Pominąwszy już choćby moment nowoczesnego humanitaryzmu, który tu również musi być brany pod uwagę, względy polityki socjalnej i gospodarczej nakazują dążyć do utrzymania na odpowiednim poziomie tej instytucji.

O misji socjalnej i politycznej ubezpieczeń społecznych mówiono już nadto wiele i znaną jest rzeczą, że przyczyniają się one w wysokim stopniu do zmniejszenia niebezpieczeństwa, wynikającego dla produkcji z walk społecznych. Natomiast dość słabo akcentuje się, równie doniosłe znaczenie gospodarcze ubezpieczeń społecznych, które tu właśnie podkreślić pragniemy.

Polityka gospodarcza każdego państwa — typowy przykład w tym względzie stanowi współczesna Ameryka — zmierza do stworzenia w pierwszym rzędzie jak najliczniejszej, najsilniejszej, najpotężniejszej armji konsumentów. Nauka ekonomji stwierdza niezbicie, że z chwilą, kiedy na rynku pojawia się popyt, musi zjawić się i jego odpowiednik w postaci odpowiedniej podaży. Zapotrzebowanie pewnych produktów, siłą niejako konieczności rodzi inicjatywę kapitału i przedsiebiorczości w kierunku wytwarzania środków zaspokojenia tego zapotrzebowania. Zrozumiano to i oceniono, że podstawą produkcji, podstawą rozwoju jest i będzie wyłącznie tylko w odpowiednie środki materjalne wyposażony konsument.

W tem właśnie tkwi i sedno naszego zagadnienia. Ubezpieczenia społeczne są tym instrumentem, który chroni produkcję przed tem groźnem zjawiskiem, iżby pewien odsetek, poważnej dziś ilościowo warstwy pracowniczej, miał porzucić swą rolę konsumenta i stać się ciężarem drugich, konsumując niżej minimum i nie przedstawiając prawie żadnej wartości jako czynnik gospodarczy. Pracodawca, ponosząc pewne ciężary na rzecz ubezpieczeń społecznych, nie śmie zapominać o tem, że czyni to nietylko w interesie pracownika, nietylko w interesie ogółu ale i w interesie swoim własnym, gdyż ratuje w ten sposób swoich konsumentów, zapobiega zmniejszaniu się ich szeregów.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że obciążenie produkcji na rzecz ubezpieczeń społecznych nie przekracza w Polsce norm przeciętnych, stosowanych gdzieindziej i obraca się w prawidłowych granicach. I tak składki obciążające producenta wynosza w przemyśle węglowym 6 proc. kosztów produkcji, w przemyśle bawełnianym tylko 2.3 proc., w wełnianym 1—2 proc., a w żelaznym jedynie 0.8—0.9 proc. Na jedną tonnę węgla wypada obciążenie w wysokości 46 groszy. Premja ta niewątpliwie opłaci się produkcji a inna oczywiście znowu jest rzecz, by ona wpływając do przeznaczonego źródła, znajdowała następnie pożyteczne i odpowiednie ujście.

Waldemaras w roli Demostenesa nie odniósł sukcesu.

Rekord nudy na Radzie Ligi Narodów.

Berlin, 7 września. (PAT). „Voss, Ztg." uzupełnia podane wczoraj informacje o wywodach Waldemarasa szeregiem nowych szczegółów. Waldemaras zupełnie wyraźnie zajął niesłuszne stanowisko, gdy oświadczył patetycznie, że odbycie rokowań polsko-litewskich w Genewie było niemożliwe ze względu na to, iż obecne tam delegacje zajęte były innemi kwestjami. Śmiech pewnej części słuchaczy, wywołany przez to oświadczenie, nie był nieuzasadniony. Gdy następnie Waldemaras przypominając sobie swój zawód profesorski rozpoczął wielki odczyt o kwestjach socjologicznych, przewodniczący Prokope przerwał mu, aby można było przetłumaczyć pierwszą część jego przemówienia. Słuchacze, którzy rozumieli francuskie wywody Waldemarasa z westchnieniem ulgi opuścili natychmiast salę, rzucając przewodniczącemu wdzięczne spojrzenia za danie im tej pauzy wypoczynkowej. Przy całej sympatji, jaką Niemcy odczuwają dla tego małego państwa nie warto jest bynajmniej streszczać obszernie, różnych filozoficzno-prawnych wywodów Waldemarasa, „Mówi zbyt wiele daremnie, by uzasadniać odmowę; słuchacz słyszy przedewszystkiem tylko słowo: nie". To zdanie należy uznać za motto długich wywodów Waldemarasa. W gruncie rzeczy — pisze „Voss. Ztg." — chodzi o to, czy Litwa gotowa jest zgodnie z rezolucją Rady Ligi Narodów z 10 grudnia przy uwzględnieniu zastrzeżeń swych co do Wilna podjąć stosunki sąsiedzkie z Polską, Polska bowiem tylko tego żąda. Waldemaras w grudniu oświadczył gotowość tego, a teraz próbuje sabotować ową uchwałę Rady. Jestto strasznie prymitywny stan faktyczny, przy którym drugorzędną rolę odgrywa sprawa, w jaki sposób Litwa próbuje sabotowanie to uzasadnić czy wyjaśnić.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" podkreślając sympatję Niemiec dla Litwy i Waldemarasa z uporem i zawziętością broniącego praw swego małego państwa, przyznaje, że przemówienie Waldemarasa było niemożliwie długie i że większość słuchaczy, która musiała niemal przeszło 4 godziny przysłuchiwać się wywodom upartego Litwina, wyraźnie okazywała bezbronną rozpacz. Wskutek ogólnego sennego nastroju nie mogło też dojść do jakiegokolwiek określenia stanowiska przez Radę.

Prasa nacjonalistyczna podaje jaskrawe obrazki z przebiegu posiedzenia Rady Ligi, na którem Waldemaras wygłosił swoje dwugodzinne expose. Obrazki te ironizują nietylko mowę Waldemarasa, ale i zachowanie się członków Rady. Hugenbergowski „Der Tag" pisze, że wśród 14 członków Rady Ligi Narodów możnaby było doliczyć się 6 śpiących snem sprawiedliwych. Jestto rekord, jaki dotychczas w Genewie osiągnięto. W każdym razie — oświadcza „Der Tag" — ośmiu członków Rady czuwało, albo przynajmniej udawało, że czuwa. Najlepszy sen mieli bezwątpienia przedstawiciele Kuby. Chili i Włoch. Przedstawiciele Japonji, Francji i Anglji poprzestali tylko na lżejszej drzemce. „Telegraphen-Union" donosi, że początkowo Waldemaras wywierał pewne wrażenie swem zdecydowaniem i odwagą, z jaką przystąpił do istoty zagadnienia, ale wkrótce zaczął odbiegać od tematu i mówić coraz bardziej rozwlekle, nie zauważając wcale, jak atmosfera dokoła niego stawała się coraz bardziej mroźną. Niewielu słuchaczy, nawet mu przychylnych, zadawało sobie pytanie, do czego on zmierza, czego chce i dlaczego drwi z Rady. Wywody Waldemarasa nużyły i męczyły tych, którzy pragnęli go zrozumieć, a może nawet poprzeć. „Deutsche Tageszeitung" oblicza, że najpierw zasnął lord Cushendun, a Briand początkowo wpatrywał się uparcie w Waldemarasa, ale potem i on zaczął walczyć ze snem. Przedstawiciel Kuby zasnął tak mocno, że całem ciałem obsunął się na siedzącego obok Chilijczyka. Sekretarz stanu Schubert wpatrywał się w Waldemarasa jakby chciał zawołać: Skończ pan wreszcie! Waldemaras jednak mówił w dalszym ciągu bez przerwy.

P. Wojewoda Borkowski o dzielnicy poznańskiej.

Wielkopolska zdobywa należne miejsce w wyścigu pracy.

Bawiący chwilowo we Lwowie Wojewoda poznański p. Piotr Dunin-Borkowski udzielił przedstawicielowi Ajencji Wschodniej wywiadu na temat aktualnych spraw poznańskich.

W odpowiedzi na zapytanie dotyczące sytuacji wewnętrzno-politycznej dzielnicy wielkopolskiej p. Wojewoda zaznaczył, że entuzjazm z jakim przyjmowany był ostatnio Pan Prezydent Rzeczypospolitej, świadczy o zmianach dokonujących się w łonie społeczeństwa poznańskiego. Na złagodzenie tarć i pozytywny stosunek do Rządu obecnego wpłynęła w pierwszej linji stale zaznaczająca się poprawa stosunków gospodarczych. Społeczeństwo poznańskie w zasadzie apolityczne, znakomicie zorjentowane w sprawach gospodarczych nie hołduje urojeniom, lecz rozumuje trzeźwo, działa konsekwentnie, a widząc racjonalne metody obecnego Rządu współpracuje z nim lojalnie i harmonijnie.

Nie ulega wątpliwości — mówił Wojewoda Borkowski, — że z chwilą przełamania sejmokracji na rzecz systemu, w którym wyścig pracy odegra najwybitniejszą rolę, Wielkopolska zdobędzie w Państwie należne jej miejsce. Znaczenie Poznańskiego z roku na rok rośnie. Rozkwit ten zawdzięcza b. dzielnica pruska nietylko przeszczepieniu na swój grunt kultury materjalnej o typie zachodnim ale i genjuszowi twórczemu miejscowego elementu polskiego. Żywym przykładem tego jest obecny prezydent m. Poznania p. Ratajski, który celowością i planowością w rozwiązywaniu zagadnień urbalnych o wiele prześcignął Niemców, długoletnich, przedwojennych włodarzy tego miasta.

To samo na mniejszą skalę zaobserwować można w każdem miasteczku, w każdej, nawet najmniejszej gminie dzielnicy wielkopolskiej. Pan Wojewoda podkreślił wysoki stan przemysłu rolniczego w Poznańskiem, a w szczególności cukrownictwa.

Nad rozbudzeniem życia intelektualnego i rozwojem kultury duchowej, pracują usilnie wszystkie powołane do tego czynniki.

Przechodząc do Powszechnej Wystawy Krajowej Pan Wojewoda zaznaczył, że zapowiada się ona świetnie. Zarówno strona organizacyjna jak i finansowa nie pozostawiają nic do życzenia.

Współudział Rządu w Wystawie zakreślony jest na wielką skalę. Ostatnio Ministerstwo Oświaty buduje dwa wielkie gmachy, które narazie służyć będą celom wystawowym a później wejdą w skład kompleksów budynków Uniwersytetu poznańskiego, jako gmachy anatomji i chemji. Udział Małopolski wschodniej w P. W. Kraj. będzie dość pokaźny. Zapowiada się wielki zjazd gości z zagranicy. Z Ameryki przybędzie 5 tys. naszych rodaków.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu będzie świętem pojednania i zatarcia różnic dzielnicowych w wielkim wyścigu twórczej pracy pokojowej, a zarazem będzie czynnikiem, który sprowadzi znaczenie dzielnicy wielkopolskiej do właściwej roli.

DEKORACJA MINISTRA SKŁADKOWSKIEGO.

Warszawa, 7 września. (AW). Dziś o godz. 12 odbyła się w Min. Spraw Wewn. uroczystość dekorowania p. Ministra Składkowskiego wysokim orderem jugosłowiańskim „Świętego Sawy". Dekoracji dokonał poseł S. H. S. Jovan Milankowicz. W uroczystości wzięli udział wszyscy dyrektorowie departamentów Ministerstwa spraw wewnętrznych.

MINISTROWIE W WILNIE.

Wilno, 7 września. (PAT). Dziś przybyli tu Ministrowie pp.: Meysztowicz, Jurkiewicz i Staniewicz, których na dworcu witał Wojewoda wileński Raczkiewicz, przedstawiciele miasta, szefowie urzędów i reprezentanci instytucyj społecznych. Dnia poprzedniego późnym wieczorem przyjechał samochodem p. Minister rolnictwa Niezabytowski. Przyjazd Ministrów jest wyrazem zainteresowania Rządu wystawą regjonalną i rolniczo-przemysłową. Po zwiedzeniu wystawy p. Minister Jurkiewicz odbył dłuższą konferencję z Wojewodą wileńskim o obecnym stanie rynku pracy i opieki społecznej na terenie Województwa. Wieczorem sfery rolnicze i gospodarcze podejmowały Ministrów oraz towarzyszące im osoby obiadem. P. Minister Niezabytowski tego samego dnia odjechał do Warszawy, a pp. Ministrowie sprawiedliwości, pracy i opieki społecznej i reform rolnych, którzy pozostają w Wilnie, zamierzają w dniu 8 b. m. inspekcjonować podległe sobie urzędy na terenie Województwa.

PRZED WZNOWIENIEM ROKOWAŃ Z NIEMCAMI.

Warszawa, 8 września. (AW). Przyjazd delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską spodziewany jest w poniedziałek. W związku z tem Wicem. Wysocki odbył konferencję z przewodniczącym delegacji polskiej p. Twardowskim.

JUGOSŁOWIAŃSKIE ODZNACZENIE POLSKICH LOTNIKÓW.

Warszawa, 7 września. (PAT). W gmachu Ministerstwa spraw wojskowych odbyła się uroczystość udekorowania orderami jugosłowiańskiemi oficerów i szeregowych wojsk lotniczych: szefa departamentu lotnictwa pułk. Rayskiego, majora Makowskiego, kap. Beseljaka i Jungrama oraz sierżantów Jachimowicza i Czerwonki. Uroczystość odbyła się w obecności Podsekretarza stanu gen. Konarzewskiego i attache wojskowego poselstwa jugosłowiańskiego pułk. Stojanowicza.

Listy z Wiednia

Kanclerz Seipel w Genewie.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej").

W tranzakcjach dyplomatycznych, uskutecznianych na jesiennych „Targach politycznych" w Genewie Austrja z reguły nie odgrywa zbyt ważnej roli. Na oficjalnym porządku dziennym od czasu sfinalizowania sanacji finansów państwowych Austrji i odwołania komisarza, który z ramienia Ligi Narodów sprawował kontrolę gospodarki finansowej rządu austrjackiego, bardzo rzadko znajdują się sprawy austrjackie; a także w rozmowach zakulisowych problem austrjacki już choćby dla swej drażliwości bywa z reguły traktowany po macoszemu. Tym razem jednak trudno przypuścić, aby pominięto go milczeniem, bo dyskusja „anschlussowa", która powstała na tle wiedeńskiego zjazdu śpiewaków niemieckich, zbyt szeroko zatoczyła kręgi i zbyt znaczne ujawniła różnice zapatrywań na tę kwestję, bez wątpienia chwilowo absolutnie nieaktualną, a jednak ciągle wysuwaną na czoło zagadnień aktualnych. Wiadomo powszechnie, że manifestacje austrjackie na rzecz „Anschlussu" w francuskich kołach dyplomatycznych wywołały wrażenie bardzo niemiłe i oziębiły uczucia serdecznej sympatji, z jaką Francja zwykła odnosić się do Austrji, a specjalnie do Wiednia i do wiedeńczyków.

Powstały nawet pogłoski, że delegacja austrjacka podczas sesji genewskiej może się ewentualnie spotkać z nieprzyjemnemi na ten temat wymówkami. Tem większe było przeto powszechne zdziwienie, kiedy się dowiedziano, że właśnie na tę sesję wybiera się osobiście kanclerz Seipel, mimo, że jak już wyżej wspomniałem, na oficjalnym porządku obrad nie figuruje żadna sprawa austrjacka. Skrzętna plotka polityczna skonstruowała na prędce komentarz do tej podróży twierdząc, że kanclerz Seipel właśnie dlatego zdecydował się stanąć osobiście na czele delegacji austrjackiej, aby z góry nie dopuścić do tego, by Austrję zepchnięto niejako do roli podsądnego.

I jest może szczypta prawdy w tych plotkach politycznych, bo w przeciwnym razie trudno byłoby zrozumieć, czemu organ d-ra Seipla — chrześcijańsko - społeczna „Reichspost", w artykule, omawiającym podróż kanclerza właśnie sprawie agitacji „anschlussowej" poświęca dość zagadkowy ustęp, który opiewa następująco: „Co do kwestji zjednoczeniowej niektóre pisma zagraniczne dały wyraz oczekiwaniom, że sprawa odegra pewną rolę przy spotkaniu kanclerza niemieckiego Müllera z ministrem Briandem, co wynikałoby z istoty problemów, jakie obecnie są przedmiotem dyskusji między Francją a Niemcami. Zobaczymy, czy to prawda... Natomiast należałoby raczej przypuszczać, że zawiedzione zostaną, jasno wypowiedziane przez niektóre pisma zagraniczne, życzenia, aby manifestacje wiedeńskie z okazji zjazdu śpiewaków niemieckich poddano niejako pod sąd genewski. Nie ma tu co sądzić, bo niczego nie zrobiono ani nie powiedziano, coby się sprzeciwiało jakimkolwiek zobowiązaniom. A jeśli nawet niektórym bojaźliwym lub nieufnym umysłom za granicą ten lub ów moment manifestacyj się nie podobał, to jednak należy przyznać, że nastrojowe dnie wiedeńskie nie przyniosły żadnej ujmy reputacji poprawnej, umiarkowanej i rozsądnej polityki zagranicznej Austrji".

Tyle „Reichspost". Kto umie czytać między wierszami, chyba zrozumie, że znaczy to mniejwięcej: kanclerz Seipel nie spodziewa się, by ktokolwiek w Genewie interpelował w sprawie „Anschlussu" i manifestacyj wiedeńskich, jeśliby jednak mimo to przyszło w jego obecności do podobnej dyskusji, to każdy usłyszy z jego ust to samo, co w dniu jego wyjazdu do Genewy pisała „Reichspost".

A więc usłyszy, że rząd austrjacki zachował się zupełnie poprawnie i że austrjacka polityka zagraniczna nie uległa żadnej zmianie i jest nadal „poprawną, umiarkowaną i rozsądną". Na co oczywiście owe zagraniczne „umysły bojaźliwe i nieufne" — o ile będą zastąpione w Genewie — gotowe odpowiedzieć, że po zjeździe wiedeńskim istotnie nic się nie zmieniło, tylko się ku Anschlussowi nieco przychyliło... Ale w tem właśnie sęk i dlatego nie wolno się dziwić ani oburzać, jeśli zagranica właśnie z okazji tego skojarzenia muzyki z polityką i Schuberta z Anschlussem tak żywo zainteresowała się problemem austrjackim.

Najświeższe depesze z Genewy, donoszące o spotkaniu kanclerza Seipla z francuskim ministrem spraw zagranicznych, nie pozostawiają też najmniejszej co do tego wątpliwości, że p. Briand bardzo wyraźnie poinformował kanclerza austrjackiego o przykrem wrażeniu, jakie austrjacka agitacja zjednoczeniowa wywołuje we Francji i o niebezpieczeństwach, jakie na tem tle mogą się wyłonić. Brak oczywiście autentycznych wiadomości o rozmowie kanclerza Seipla z ministrem Briandem, ale odnosi się wrażenie, że informacje pism francuskich bynajmniej nie są bezpodstawne i że w rozmowie tej istotnie kwestja „anschlussowa" najgłówniejszą odgrywała rolę. Zdaje się też, że słusznem jest przypuszczenie paryskiego dziennika „Temps", iż kanclerz Seipel starał się przekonać p. Brianda o lojalności austrjackiej polityki zagranicznej i o jej szczerych tendencjach nieodbiegania od zasad i podstaw traktatów pokojowych. Więc nie było wprawdzie „sądu", ale było coś w rodzaju „wymówek" z jednej, a usprawiedliwienia z drugiej strony. Czy się to na coś przyda i czy obecna sesja genewska, względnie towarzyszące jej obrady zakulisowe, skierują kwestję „Anschlussu" na jakieś nowe tory, o tem trudno oczywiście powiedzieć coś pewnego. Bądź co bądź należy o tem pamiętać, że agitacja zjednoczeniowa przybrała już w Austrji takie rozmiary, że żaden rząd austrjacki nie miałby dość siły ni odwagi, by się jej oficjalnie przeciwstawić.

Mimo to jednak kanclerz Seipel będzie bez wątpienia usiłował zatrzeć niemiłe wrażenie, jakie wywołały ostatnie manifestacje „anschlussowe", a po części także owa mowa kanclerza, która, skierowana pod adresem jugosłowiańskiego ministra Marinkowicza tak silnie zaznaczyła, że Austrja nie może wziąć udziału w żadnej kombinacji gospodarczej z wykluczeniem Niemiec. Wszak gdyby rozchodziło się tylko o ponowne podkreślenie tendencyj zjednoczeniowych Austrji, kanclerz Seipel chyba nie byłby się specjalnie w tym celu wybrał do Genewy, gdzie, jak twierdzą koła poinformowane, zamierza także podjąć akcję w sprawie przyspieszenia zlikwidowania inwestycyjnej pożyczki austrjackiej. Wobec tego nie brak też zresztą pogłosek, które znalazły już dźwięk w pewnej części prasy angielsk[iej], że kanclerz Seipel, powołując się na żyw[io]łową siłę ruchu zjednoczeniowego w Aus[trji], zamierza wywrzeć pewnego rodzaju n[acisk] na mocarstwa, w tym kierunku, by um[ożli]wiono Austrji nareszcie sanację gospo[darczą]. Rzecz jasna, że także spełnienie tych [ży]czeń nie oznaczałoby rozwiązania probl[emu] austrjackiego, ale byłoby przynajmniej ch[wi]lowem wyjściem z obecnej wielce skom[pli]kowanej sytuacji.

Jeśli się wolno przeto zabawić w pr[o]roka, to możnaby dać wyraz przypuszcz[e]niu, że podróż genewska kanclerza Se[ipla] jednak się opłaci. Dyplomacja europej[ska] darzy kanclerza Seipla daleko idącem za[u]faniem i z pewnością uczyni wszystko, [co] leży w jej mocy, by mu umożliwić dal[sze] pozostanie w urzędzie. Sytuacja kancle[rza] nie jest wprawdzie tak krytyczną, by suk[ces] na polu polityki zagranicznej był mu nie[zbę]dnie koniecznym, ale mimo to nie przyc[zy]niłoby się to z pewnością do wzmocnie[nia] jego stanowiska, gdyby wrócił z Genewy z próżnemi rękoma. Wobec tego wszyscy [się] spodziewają, że oprócz „wymówek" i ho[no]rów przywiezie jeszcze coś więcej.

Wiedeń, wrzesień 1928. *G.*

Z obrad genewskich.

Genewa, 7 września. (PAT.). Otwierając plenarne posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów przewodniczący Zahle odczytał rezolucję prezydjum Zgromadzenia dotyczącą ponownej obieralności Hiszpanji i prosił o jej przyjęcie. Przedstawiciel Szwecji Unden wniósł o odrzucenie rezolucji, ze względów zasadniczych a stanowisko to poparł delegat Norwegji Mowinckel. Za przyjęciem wypowiedział się przedstawiciel Chile Villegas. W głosowaniu 44 głosy padły za przyjęciem rezolucji, a 4 przeciw.

Po głosowaniu Zgromadzenie przystąpiło do dalszej dyskusji generalnej nad sprawozdaniem o działalności Rady Ligi Narodów i Sekretarjatu Generalnego. W dyskusji przemawiał delegat indyjski, podnosząc, że Indje zawsze z wielką uwagą śledziły prace Ligi Narodów w dziedzinie higieny oraz zwalczania malarji i handlu opium. Następny mówca, Japończyk Adatci, żywo oklaskiwany, bronił dzieła Ligi Narodów, podkreślając zwłaszcza pomyślne wyniki na polu gospodarczem oraz prace komitetu bezpieczeństwa, które przyczyniają się do odprężenia i rozbrojenia. Przedstawiciel Grecji Politis zaznaczył, że działalność komitetu bezpieczeństwa i rozjemstwa przyniosła pomyślne wyniki. Pakt Kelloga może również zwiększyć bezpieczeństwo i wzmocnić akcję Ligi Narodów.

Na popołudniowem posiedzeniu pierwszy zabrał głos kanclerz Rzeszy Müller, wygłaszając dłuższe przemówienie. [W] wstępie kanclerz dał w zdecydowan[ych] słowach wyraz woli Niemiec czynnego [u]czestniczenia w międzynarodowych us[iło]waniach, mających na celu doprowadze[nia] do porozumienia i przyjaznego współży[cia] narodów. Dlatego też, mówił kanclerz, R[ze]sza niemiecka okazała natychmiast go[to]wość przystąpienia do paktu Kellcga, kt[óry] przyczyni się do przyśpieszenia akcji L[igi] Narodów zmierzającej do utrzymania [i] wzmocnienia pokoju. Po wskazaniu na z[na]czenie zaleceń, jakie ze strony Niemiec [zo]stały przedstawione w komitecie bez[pie]czeństwa i rozjemstwa, kanclerz przys[tąpił] do omówienia problemu rozbrojenia. K[an]clerz proponuje, aby pierwsza między[naro]dowa konferencja rozbrojeniowa zo[stała] zwołana możliwie szybko.

Drugi mówca Mackenzie King w[ysławiał] przedewszystkiem [illegible] dla pakt[u] [Kello]ga oraz podkreślił wciąż wzrastającą [wo]lę pokoju wszystkich narodów. Kanada — [mó]wił premjer kanadyjski — ograniczając zbrojenia, czyni poważne oszczędności, [uży]wając ich na cele produktywne, dzięki [cze]mu zrozumiałym jest szybki rozwój gos[po]darczy tego kraju. Guerrero (San Salva[dor]) żądał pełniejszego publikowania za poś[red]nictwem Ligi Narodów wszystkich dan[ych] dotyczących stałych zbrojeń państw. Da[lszy] ciąg dyskusji odłożono na sobotę.

MICHAŁ ROLLE.

Z wędrówek po Lwowie.

(II.) Woynarowski, szlachcic w każdym calu, natura „szeroka", serdeczny, lekkomyślny, żyjący tylko dniem dzisiejszym, bez troskania się o to, co przyniesie jutro, zwany w gronie kolegów „Bratuniem", „Wojewodą" lub „Hetmanem" — był typowym Zagłobą XX. stulecia.

Uwielbiając matkę-staruszkę i będąc praktykującym katolikiem, jak na szlachcica z czasów Radziwiłła Panie Kochanku przystało, ślubował w czasie jej choroby, iż jeśli ona wyzdrowieje, w ciągu roku nie przełknie kieliszka wódki.

Że zaś od alkoholu bynajmniej nie stronił, więc i ofiara była z jego strony znaczna. Zrozumiał to i Pan Bóg, wracając zdrowie pani Woynarowskiej. Dotychczas wszystko w porządku. Ale „Bratunio" był nie w ciemię bity. Szlachcic-filut wyprowadzi każdego w pole.

Pewnego dnia wysiadam w zimowe popołudnie, w śnieżycę z deszczem, z tramwaju konnego u końca ulicy Żółkiewskiej i spostrzegam sunącego za rogatkę Woynarowskiego.

— „Bratuniu", a ty gdzie? — wołam.

— Za rogatkę.

— Po jakiego djabła?

— Okropne uczuwam pod łyżeczką mdlenie, muszę przepłukać gardło.

— A cóż ślub twój?

— Ślubowałem we Lwowie nie pić i nie piję w mieście. Gdy mnie przyciśnie, lecę — jak dzisiaj — za rogatkę.

Czy to nie kapitalne i nie charakterystyczne?

I jeszcze jeden obrazek.

Spotykam „Bratunia". Szelma-szlachic, spostrzegłszy kolegę, przykłada chusteczkę do oczu.

— Warjacie! cóż znaczy ta komedja?

— Czytałeś „Monitora"? (A był to rewolwerowy, napastliwy tygodnik, redagowany przez posła do parlamentu wiedeńskiego, Ernesta Breitera).

— Ktoby tam „Monitora" czytał — odpowiadam krótko.

— To głupstwo, że mnie nazwał łajdakiem, nikt temu nie uwierzy, ale Woynarowski wydrukował przez „j".

Ot i był powód do płaczu! Zbrodnia nie do darowania. Jak jednak plastycznie właśnie w tych drobiazgach rysuje się sylwetka zdolnego dziennikarza; jak w pełnych konturach staje przed nami typ, dzisiaj — w szarzyźnie powojennych stosunków — absolutnie nie do pomyślenia.

W „Kurjerze Lwowskim", obok Bolesława Wysłoucha, pracowali Henryk Rewakowicz, Jan Kasprowicz, Zygmunt Fryling, Iwan Franko; później Franciszek Jaworski i inni.

Wywalczali oni, z wiarą w powodzenie sprawy, nowej warstwie narodu, dotychczas stojącej na uboczu, stanowisko należne na arenie życia publicznego. I rząd mieli przeciw sobie i tych, którzy lękali się zmniejszenia swego stanu posiadania, bezustannie więc tkwić musieli na okopach z bronią u nogi i staczać boje na kilku frontach. Ideowcom nie brakowało odwagi, ani pomysłów strategicznych, więc i boje, bezkrwawe wprawdzie, były jednak gorące.

Wysłouch żyje dotychczas wśród nas. Nie zmienił się nic, pozostał, jak dawniej, milczkiem litewskim, zamkniętym w sobie i skupionym. Głowa posiwiała, ideały pozostały te same. Ruch ludowy wypaczyli inni, „Kurjer" padł, choć miał wszelkie dane rozwoju, przedstawiciele ludu zasiedli jednak z reprezentantami narodu do wspólnego stołu obrad nad dobrem Państwa. Idea więc zwyciężyła.

Rewakowicz był również postacią, której nie mijało się bez zwrócenia na nią uwagi. Popielata czamara, palone buty, przy oku lupa, w ręce sękata pałka wiśniowa. Wywinąć on nią potrafił choć wzrok niedopisywał. Słów w bawełnę nie owijał, mówił prosto z mostu, językiem niewyszukanym, ale mówił szczerze, to co mu leżało na sercu.

Jan Kasprowicz miewał ranną mutację numeru. Nie chcąc prawdopodobnie zaspać, wolał noc przepędzić w wesołej kompanji, zjawiał się też często w drukarni Golloba, gdzie się „Kurjer" drukował, mocno „zmęczony" i usiadłszy na stołku, w minut kilka chrapał w najlepsze.

„Kurjer" wyglądałby wówczas dosyć niefortunnie, gdyby nie trzej doświadczeni zecerzy, Hudec, późniejszy poseł, Huberth i Mańkowski, którzy czując specjalną słabość dla poety, pozwalali mu odsypiać noc w niezbyt co prawda wygodnej pozycji, sami zaś, schwyciwszy nożyczki, uzupełniali biegle zawartość numeru.

Kasprowicz wreszcie przecierał oczy, rozglądał się dokoła i pytał basem:

— Batjary, numer jest?

— Jest — wołali, pakując mu pod nos świeżo z pod prasy wydobyty egzemplarz.

— Dziesięć halb piwa! — kończył poeta-dziennikarz dyskusję i w zgodzie i harmonji spijano wymarzony po nieprzespanej nocy nektar.

Zanim jednak Kasprowicz opuścił lokal drukarni, musiał jeszcze i Gollobowi spłatać figla. Wylewał na stół całą zawartość sporego kałamarza i atramentem malowa[ł] nim sylwetki chłopów — wszak był lud[owcem] — i żydów. Z kolei rysunki zape[łniały] każdy świstek papieru, znaleziony na [biur]ku, poczem Kasprowicz przytwierdza[ł je] piórami na ścianach kancelarji.

Gollob narzekał, że mu poeta popsuł [ca]ły zapas piór, a nikomu nie przyszło [na] myśl, by te doskonałe karykatury zbie[rać] i chować. Dzisiaj figurowałyby one z [pie]wnością na zaszczytnem miejscu w ofia[ro]wanej miastu bibljotece Kasprowicza.

Franciszek Jaworski, dziejopis wczo[raj]szego i starego Lwowa, posiadał talent [pi]sarski niewątpliwy. Prace jego cieszyły też i cieszą po dziś dzień wielką poczy[tno]ścią, że jednak tyle cennych studjów po[zo]stawił, zawdzięczał to przedewszystk[iem] dyrektorowi Archiwum miejskiego, dr. [Ale]ksandrowi Czołowskiemu.

Stwierdzam to z całą bezstronności[ą]. Z własnego doświadczenia wiem, ile [tru]du i czasu wymaga gromadzenie potrzeb[ne]go materjału. Czołowski, odkrywszy w [mło]dym urzędniku archiwalnym iskrę Bożą, [wy]najdywał mu tematy prac, na biurku składał gotowy już materjał źródłowy, [wy]gładzał i poprawiał pierwsze próbki lite[rac]kie, robił uwagi, które Jaworski przyjmo[wał] zawsze z wdzięcznością. Było to dla [mło]dego pracownika na historycznej niwie [u]łatwieniem i zachętą. Talent Jaworski[ego] krystalizował się coraz wyraziściej, wi[dnie] potężniała, nie potrzebując marnotra[wić] czasu na błądzenie po manowcach. Sz[ła] prosta, ubitą drogą, bo mu wykreślał jej [kie]runek Czołowski. O tem godzi się pamię[tać], pisząc o serdecznym i drogim dla Lw[owa] Franku. Zasług to jego bynajmniej [nie] umniejszy.

Sowiecka delegacja na Targach Wschodnich.

Przedstawiciele handlowi Z. S. S. R. przybyli do Lwowa dnia 7 bm. przedpołudniem, pp. Jewsiej. Stein-Sapir, konsulent ekonomiczny w komisarjacie ludowym dla handlu w Moskwie i kierownik wystaw zagranicznych Z. S. S. R., wybitny koeperatysta Gettler i członek Tow. „Sewpoltorg" Jefimow pojechali z konsulatu Z. S. S. R. na plac Targów Wschodnich, gdzie w towarzystwie konsula Z. S. S. R. we Lwowie p. Łapczyńskiego oraz sekretarza konsulatu oprowadzani byli przez dyrektorów Targów Wschodnich pp. Grosmana i Puchalskiego. Mając zamiar zwiedzić szczegółowo Targi w następnych dniach swego kilkudniowego pobytu we Lwowie, złożyli goście po krótkim pobycie na Targach wizytę w Województwie, gdzie przyjął ich p. Wojewoda Wojciech hr. Gołuchowski. Stamtąd udali się do Zarządu miasta, gdzie pod nieobecność Komisarza rządu p. Strzeleckiego, który w sprawach służbowych zmuszony był wyjechać do Warszawy, zostali powitani przez p. rektora inż. Maksymiljana Matakiewicza. Po wizycie w Magistracie odbyli przedstawiciele Sowietów konferencję w Izbie Handlowo-Przemysłowej z p. wiceprezydentem dr. Janem Ruckerem, poczem Zarząd Targów Wschodnich podejmował ich śniadaniem w hotelu George'a w gronie reprezentantów miasta, Izby Handlowej i Przemysłowej, oraz konsulatu Z. S. S. R. we Lwowie. Podczas śniadania wygłoszono szereg toastów. Dyrektor Grosman powitał gości imieniem Targów i sfer handlowych Lwowa, nawiązując do odwiecznych tradycji ekonomicznych Lwowa, który reprezentantom międzynarodowej wymiany dóbr otwierał zawsze gościnnie swe podwoje. Odpowiedział świetną polszczyzną delegat sowiecki p. Stein-Sapir, zaznaczając, że musi stwierdzić olbrzymi postęp, jaki Targi Wschodnie uczyniły w ostatnich latach od czasu pierwszej jego bytności we Lwowie w roku 1925 i że stają one dziś już w jednym rzędzie z najpoważniejszemi placówkami gospodarczemi Europy, jak Targi Lipskie, Medjolańskie i Praskie, które mówca z tytułu swej misji również w roku bieżącym zwiedził.

Imieniem miasta Lwowa przemówił w serdecznych słowach p. rektor Matakiewicz, podnosząc odwieczną misję handlową naszego grodu i serdeczne sympatje Polski dla wielkiego narodu rosyjskiego datujące się jeszcze od czasów Mickiewicza. Po śniadaniu goście udali się powtórnie na Targi Wschodnie dla dokładnego badania możliwości kontaktu z polskim przemysłem i handlem, oraz dla studjów nad organizacją i techniką wystawową Targów Wschodnich.

PRZEMYSŁOWCY POLSCY W Z. S. S. R.

Moskwa, 8 września. (PAT). Przybyła tu delegacja przemysłowców polskich powitana na dworcu przez prezesa Targów w Niżnym Nowgorodzie Małyszewa, przedstawicieli organizacji gospodarczych, członków poselstwa polskiego i innych.

DRUGA KONFERENCJA BRIANDA Z MÜLLEREM.

Genewa, 7 września. (PAT). W piątek wieczorem minister Briand rewizytował kanclerza Rzeszy Müllera. Wizycie tej przypisują szczególne znaczenie, ponieważ Briand przed udaniem się do kanclerza Müllera był w kontakcie z delegacjami innych państw okupacyjnych. Obaj mężowie stanu ponownie rozpatrywali cały kompleks spraw pozostających w związku z przedterminową ewakuacją Nadrenji, przyczem, jak słychać, osiągnęli zgodę co do tego, że przed przyciągnięciem do narad innych państw okupacyjnych, winny być kontynuowane dalsze rozmowy niemiecko-francuskie.

O „ANSCHLUSS".

Berlin, 7 września. (PAT). Korespondent genewski „Voss. Ztg." donosi, że ministrowie spraw zagranicznych Czechosłowacji i Jugosławji wczoraj przed południem zwrócili się do Brianda z prośbą, aby utrzymywał ich możliwie au courant rokowań w sprawie Nadrenji, a szczególnie, aby był łaskaw dokładnie ich informować o wszelkich ewentualnych rokowaniach, któreby dotyczyły kwestji połączenia Niemiec z Austrją.

„TOUR DE POLOGNE".

Lublin, 7 września. (PAT). W pierwszym etapie wielkiego biegu kolarskiego dokoła Polski, na szlaku Warszawa—Lublin wynoszącym 157 klm pierwsze miejsce zajął Michalak (Legja, Warszawa), drugie Więcki (Bydgoski Klub Sportowy), trzecie Żak (Legja, Kraków). Czas zwycięzcy wyosił 5 godzin 44 min. 40 sek.

KRONIKA.

WRZESIEŃ 8 Sobota	KALENDARZ
	Rz.-kat. Nar. NMP.
	Gr.-kat. Adrjana
	Wschód słońca g. 4 m 57
	Zachód „ g. 18 m 10
	Dł. dn. 13 g. m 13

TEATR WIELKI.

Sobota 8 września „Dolly" operetka.

Niedziela 9 września pop. o godz. 3.30 „Żydówka" opera wyst. W. Kaczmara.

Niedziela 9 września wiecz. „Wesele" dramat.

Teatr Wielki. Świetna operetka Hugona Hirsza: „Dolly", grana w ubiegłym sezonie z powodzeniem w Teatrze Nowości, ukaże się dziś na scenie Teatru Wielkiego w doborowej reprezentacji artystycznej. Obok doskonałej przedstawicielki partji tytułowej, Marji Korabianki i jej partnera reżysera Kuligowskiego, wystąpią pp. Rylska, Lorczyńska, Bojanowski, Ruszkowski, Kopczyński i Szosland, odtwarzający kapitalnie główną postać komiczną. Tańce i ewolucje układu baletmistrza Ciesielskiego. Przy pulcie kapelmistrz Seredyński.

„Wesele" w zmienionej obsadzie. Na niedzielny wieczór zapowiada afisz arcydzieło Stanisława Wyspiańskiego „Wesele", które ukaże się w zmienionej obsadzie ról i w pełnym pietyzmu przygotowaniu pod kierunkiem reżyserskim Wandy Siemaszkowej. W obsadzie ról zaszły zmiany następujące: Pannę Młodą gra p. Smereczanka, Marynę p. Lewicka, Radczynię p. Dobrzańska, Zosię p. Poraska, Haneczkę p. Sławińska, Kasię p. Petrykiewiczówna. Jeszcze liczniejsze zmiany zaszły w obsadzie ról męskich. I tak: Czepca gra p. Rasiński, Dziennikarza p. Kwiatkowski, Poetę p. Feliński, Jaśka p. Żurowski, a z postaci fantastycznych: Stańczyka dyr. Barwiński, Rycerza Czarnego p. Strzelecki, Chochoła p. Kustowski, Wernyhorę p. Bielecki, Szelę p. Okornicki.

Na pierwsze niedzielne przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych daje Teatr Wielki operę Halevy'ego: „Żydówkę" z gościnnym udziałem Włodzimierza Kaczmara. Będzie to zarazem ostatni pożegnalny występ znakomitego śpiewaka przed wyjazdem za granicę.

Dyrekcja Kolei Państwowych we Lwowie komunikuje, że po uzyskaniu zezwolenia Ministerstwa komunikacji oraz zgody odnośnych zarządów kolei obcych tj. czechosłowackich i austrjackich, wprowadziła na czas trwania Targów Wschodnich tj. od 2 do 13 września bieg dodatkowego bezpośredniego wagonu I. i II. kl. w pociągach Nr. 303 i 204 ze Lwowa do Wiednia i z powrotem.

Nadzwyczajne zgromadzenie członków Oddziału Lwowskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej odbędzie się w niedzielę dnia 16 września br. o godzinie 10-tej rano w I. sali Sądu Okręgowego Karnego we Lwowie (ul. Batorego) z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawa utrzymania Funduszu zapomogowego niezależnie od Centralnej Kasy Zapomogowej, 2) zmiana postanowień regulaminu Funduszu uchwalonego w dniu 4 lipca 1926 r.

Pan Wojewoda lwowski wyjechał dziś rano do Leżajska na uroczystość 300-letniego jubileuszu sławnego klasztoru w Leżajsku, skąd wraca wieczorem.

Dyrektor Buzek objął urzędowanie. Powrócił do Warszawy i objął urzędowanie dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego prof. dr. Buzek.

W zdrowiu Kazimierza Kamińskiego nastąpiło znowu dalsze pogorszenie. W ciągu dnia wczorajszego dr. Horodyński dokonał amputacji lewej nogi chorego, która uległa całkowitej gangrenie. Mimo wysoce poważnego stanu zdrowia i osłabienia serca lekarze zmuszeni byli chwycić się tego ostatecznego środka dla ratowania życia wielkiego artysty.

Delegacja na Kongres Policji. Na V-ty Międzynarodowy Kongres Policji Kryminalnej, który odbędzie się w Bernie Szwajcarskim, w czasie od dnia 10 do dnia 12 b. m. wyjeżdżają, jako przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, naczelnicy wydziałów Komendy Głównej Policji Państwowej, pp. Bałaban i Koral.

Stan zbóż w całej Polsce poprawił się znacznie. Zapowiadają, że zbiory tegoroczne będą mniej więcej takie same, jak w r. 1927. Zewsząd donoszą o zniżce cen na zboże.

Konserwacja grot kryształowych w Wieliczce. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zatwierdzi w niedługim czasie szereg przepisów, zmierzających do konserwacji grot kryształowych w Wieliczce, opracowanych przez specjalny komitet do tego celu powołany.

Zmarli we Lwowie: Michał Wiatrowski lat 19, Krystyna Wysocka lat 4, Jan Stasik lat 85, Marjan Majcher lat 30, Teodor Skwarczyński lat 46, Lea Schorr lat 62, Debora Kosch lat 64, Jakób Reiss lat 59, Katarzyna Serodnik lat 30, Tomasz Franczuk lat 7, Stefanja Szabel lat 32, Piotr Gećiów lat 53, Marcin Wyspiański lat 21, Jan Gołuchowski lat 70, Stefan Kandziej lat 3, Michał Joniak lat 38, Regina Schwarz lat 43, Mojżesz Schwichter lat 48, Wolf Lastner lat 65, Bernard Brunner lat 39, Michał Wojtyszyn lat 52, Stanisław Lang lat 52, dr. Stanisław Kwiatkiewicz lat 58, Jan Kos lat 49, Eugenjusz Mudry lat 21, Janina Berko lat 18, Wiktorja Szczepanikowa lat 38, Bronisława Streczowa lat 51, Anna Kozak lat 52.

Zamach morderczy na pl. Gołuchowskich. Wczoraj około godz. pół do 2-giej popołudniu obok przystanku tramwajowego naprzeciw Teatru Wielkiego na pl. Gołuchowskich zamordowaną została Kazimiera Horyniówna, 25 lat licząca zarobnica, przez swego dawnego kochanka Feliksa Kuca, 26-letniego zarobnika budowlanego. Horyniówna, przystojna dziewczyna, porzuciła niedawno swego kochanka, który starał się nakłonić ją prośbą i groźbą. Gdy wczoraj Horyniówna przechodziła obok przystanku tramwajowego od strony starego teatru — Kuc nagle zabiegł jej drogę i ciął ją scyzorykiem trzykrotnie, najpierw z tyłu w szyję, następnie szybkim ruchem poderżnął jej gardło a gdy słaniała się padając — trzecim ciosem zadał jej ciężką ranę w pierś. Skutkiem odniesionych śmiertelnych ran Horyniówna na miejscu zmarła a morderca oddał się spokojnie w ręce policji. Kuc, samochodem przystawiony do Wydziału śledczego, został bezzwłocznie przesłuchany przez ref. Wnękiewicza. Zeznał, że zbrodniczego czynu dopuścił się w pełnej świadomości, gdyż pragnął zemścić się na Horyniównej za to, iż porzuciła go.

Na fali dnia.

Kąpiele zadarmo.

Jest to rzeczą bardzo piękną, że Lwów staje się miastem kwiatów. Wprawdzie coraz mniej tych kwiatów i zieleni na plantacjach, ale zato okna i balkony naszych domów przemieniają się coraz częściej w istne kwietniki, w prawdziwe wirydarze, pełne kolorów i woni. Niektóre ulice, z nastaniem wiosny, całe poprostu są w kwiatach. Jakże to miło, w czasie przechadzki po mieście, radować oczy takim wdzięcznym widokiem, zwłaszcza, że z ponad wazoników i paczuszek z lewkonją czy alpejskiemi fiołkami wykwita często uśmiechnięta i słodka buzia ogrodniczki.

Na Zachodzie zdobienie domów kwiatami stało się już obyczajem. Dlaczegóżby i Polska nie miała pójść w te ślady, tworząc takie wiszące ogródki Semiramidy u okien i na zgrabnych gankach kamienic?

Ale rozpowszechnienie stosowanej sztuki ogrodniczej w naszem mieście — ma jeszcze inne dobre strony. Zwłaszcza w okresie uporczywych letnich upałów. Łączy się to z pożyteczną instytucją t. zw. „p o d l e w a n i a" o g r ó d k ó w o k i e n n y c h i b a l k o n o w y c h. Czynność ta, chroniąca biedne, malutkie roślinki przed zabójczemi szponami kanikuły, odbywa się kilka razy dziennie, najintensywniej jednak w godzinach wieczornych, gdy kojący zmierzch pada na miasto, i niedowidzą już oczy policjanta. Leje się wtedy na zemdlone główki kwiatów rozkoszny, chłodny strumyk wody; leje się cienkim ciurkiem albo rozpylonym tuszem z małej konewczki lub z uchatego dzbanuszka. I nie tylko przywraca życie napół uwiędłym kwiatuszkom. Leje się dalej poprzez oparcia okien i sztachetki balkonowe, na dół, na ulicę, na spieczone skwarem chodniki i na zroszone gęstym potem głowy przechodniów, na ich spalone całodziennem słońcem kapelusze i ubrania.

O błogi strumyku, co wytryskasz niespodzianie i niewiadomo skąd, jako krynica skalna z pod różdżki Mojżeszowej, jakże dobrotliwa jest ochłoda, którą nam niesiesz! Jesteś jako hyzop krzepiący na nasze głowy i jako balsam, który daje orzeźwienie i wytchnienie kojące.

Taka „kąpiel za darmo" jest szczególnie pożyteczna dla ludzi, nie wyjeżdżających na wywczasy letnie, tęskniących bezskutecznie za morzem i za zimnemi nurtami górskiej rzeczułki. Chwała ją sobie słomiani wdowcy i urzędnicy bez urlopu.

Jeszcze inną misję spełnia to polewanie wobec czułych par, wzdychających przy księżycu i liczących spadające gwiazdy. „Kubeł zimnej wody", wylany w porę, na rozgorączkowaną wyobraźnię zakochanych chłodzi — w myśl starodawnego przysłowia — burzę namiętności i z podniebnych obłoków ściąga ludzkie myśli napowrót na ziemski padół.

A czasem strumyk, wysiliwszy się już na pokrzepienie kwiatów, traci swój przyrodzony impet i staje się jedną, dużą, niekończącą się nigdy kroplą. I uderza taka kropla głośno w środek wielkiej łysiny wracającego z Kasyna pana radcy, skłaniając go do meteorologicznej uwagi: „Takie gwiazdy na niebie, a deszcz zaczyna padać!"

Jun.

Ś. p. dr. Stanisław Kwiatkiewicz.

Świat lekarski lwowski i społeczeństwo nasze poniosło dotkliwą stratę. Zmarł po długich cierpieniach śp. dr. Stanisław K w i a t k i e w i c z, senjor ginekologów lwowskich, b. prezes Towarzystwa Ginekologicznego, jeden z najstarszych, najwybitniejszych i najbardziej wziętych lekarzy w naszem mieście. Rozstał się z tym światem w 68 roku swego pracowitego i pełnego zasług życia.

Śp. dr. Kwiatkiewicz, Lwowianin, zrośnięty od kilkudziesięciu lat z stolicą Wschodniej Małopolski, należał do najpopularniejszych osobistości Lwowa. Dzięki swej znakomitej, fachowej wiedzy i sprawności lekarskiej, dzięki wrodzonej dobroci, delikatności i humanitarności, — cieszył się powszechnem uznaniem i szacunkiem, a z niezliczoną ilością rodzin lwowskich związany był węzłami gorącej wdzięczności, sympatji i przyjaźni. Był lekarzem prawdziwym, z najgłębszych umiłowań swej bogatej natury, lekarzem „z łaski Bożej"; mimo sędziwego wieku i wątłego w ostatnich latach zdrowia, spieszył zawsze ochotnie z pomocą, o każdej porze dnia i nocy, posłuszny temu wołaniu wewnętrznemu, które kazało mu iść naprzeciw cierpiącej ludzkości, które mówiło mu, że spełnia obowiązek ludzki i obywatelski, ratując często nie jedno tylko życie. Zawsze spokojny i zrównoważony, cierpliwy i wyrozumiały — umiał skarbić sobie wdzięczność i pamięć ludzką.

Poza praktyką lekarską, interesował się żywo śp. Zmarły życiem narodowem, społecznem i kulturalnem. Był gorącym patrjotą, najlepszym synem swej Ojczyzny, przeżywającym głęboko i serdecznie Jej dole i niedolę w latach ostatnich. Do Lwowa przywiązany całą duszą, nie opuszczał go nawet w momentach najgroźniejszych, trwając na swoim posterunku lekarskim wśród gradu szrapneli, padających na miasto. Człowiek wysokiej kultury duchowej, wytworny w każdym calu aż do późnej starości, samą szarmowną i piękną postacią swoją budził respekt i sympatję.

Gdy dzisiaj odchodzi z pośród nas, godzi się zanotować w rocznikach starego Lwowa, że był to lekarz-obywatel, prawdziwy w z ó r d o b r z e i z m i ł o ś c i ą p e ł n i o n e g o w z n i o s ł e g o p o w o ł a n i a! Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb śp. dra Stanisława Kwiatkiewicza odbył się dzisiaj o godz. 11-tej rano z krypty OO. Bernardynów, przy tłumnym udziale ludności Lwowa. **S. Ł.**

XIII. Ogólnopolski Zjazd farmaceutów.

W dniu wczorajszym otwarty został we Lwowie XIII. Ogólnopolski Zjazd Związku zawodowego farmaceutów, który otworzył imieniem Zarządu Głównego prezes p. Cyranowski. Na wniosek mag. Cellermajera uchwalono wysłać telegramy hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. Po wyborze Prezydjum przystąpiono do obrad nad porządkiem dziennym, na którym znajdują się między innemi: projekt Rządu wprowadzenia jednolitej ustawy aptekarskiej, apteki Kas chorych i zwołanie międzynarodowego Zjazdu farmaceutów.

ŁÓDŹ WITA ZWYCIĘZCÓW.

Łódź, 7 września. (PAT). W niezwykle uroczysty sposób witała Łódź swą drużynę strażacką, która reprezentowała Polskę i zdobyła pierwszą nagrodę na międzynarodowych popisach straży ogniowych w Turynie. Na powitanie zwycięskiej drużyny przybył Wicewojewoda łódzki, dowódca O. K. Nr. IV. gen. Małachowski, wiceprezydent miasta oraz przedstawiciele organizacji społecznych i mieszczańskich. Po powitaniu drużyna ustawiła się na placu przed dworcem, poczem komendant drużyny Brzoza zdał raport komendantowi dr. Grohmanowi o odniesionem zwycięstwie. Następnie w imieniu Rządu powitał drużynę p. Wicewojewoda, wznosząc na zakończenie swego przemówienia okrzyk na cześć Rzplitej Polskiej, podjęty przez rozentuzjazmowane tłumy. Komendant łódzkiej straży ochotniczej dr. Grohman podziękował straży za sumiennie spełnianie obowiązku na chwałę Rzeczypospolitej. Zwycięska drużyna przedefilowała następnie ulicami miasta do swych koszar wśród nieopisanego entuzjazmu tłumów. Na murach domów powiewały chorągwie o barwach narodowych. Wieczorem odbyła się defilada wszystkich oddziałów łódzkiej ochotniczej straży pożarnej. Zaznaczyć należy, że zwycięska drużyna łódzka składała się prawie wyłącznie z robotników fabrycznych.

Polska a retoryka.

—

Pisaliśmy niedawno na tem miejscu o retorycznym kongresie waszyngtońskim, na którym młodzież całego świata stanie do turnieju o palmę pierwszeństwa w wymowie. Podaliśmy też garść wiadomości o przygotowaniach Europy, zwłaszcza Niemiec, do tego turnieju, notując równocześnie wiadomość, że Polska — zdaje się — udziału w nim nie weźmie. Sprawa ta naprowadza nas dzisiaj na rozważenie zagadnienia „retoryki w Polsce".

Rzecz nie jest nowa. Interesowano się tem dość żywo w społeczeństwie polskiem jeszcze przed Wielką Wojną, a nasze koła pedagogiczne podniosły ten problemat także w latach ostatnich.

Polska ma za sobą wielkie tradycje retoryczne. Mało który naród w Europie uległ tak silnie retorycznym wpływom humanizmu, jak my właśnie. Przecież nazywano nas C y c e r o n j a n a m i p ó ł n o c y. Byliśmy latynistami i mówcami pierwszego rzędu, nasze życie obywatelskie, nasze sejmy nazywały się „szkołą wymowy", a całe nasze szkolnictwo średnie i wyższe stało przez stulecia p o d z n a k i e m r e t o r y k i. W tym kierunku działały uniwersytety i Jezuici. Ideałem człowieka polskiego był dla nas długo rzymski ideał Kwintyljana: „doskonały mówca". Bo dopiero przez wymowę — tak powiadano — osiąga człowiek szczyt wykształcenia formalnego i może wypowiedzieć bogate swoje wnętrze.

Kult wymowy dotrwał w Polsce do końca dawnej Rzplitej. I chociaż mówiono później, że Polacy „przegadali wolność i ojczyznę", to jednak winę ponosiła tylko zła, rozpasana, bezpłodna wymowa, będąca wyrazem czegoś jeszcze gorszego: upadku ducha moralnego i obywatelskiego w społeczeństwie, znieprawienia rozumu i instynktu państwowego. Przeżyły się nadto stare, skostniałe formy humanistycznej retoryki. Pożytkowi d o b r e j w y m o w y nikt nigdy nie zaprzeczał. Przecież i odrodziciele porządku moralno - obywatelskiego w Polsce w drugiej połowie XVIII. wieku: Konarski, Ignacy Potocki, Piramowicz, Kołłątaj, Czartoryski kładli wielki nacisk na potrzebę i ważność dobrej wymowy, leczyli tę wymowę z jej błędów i zastarzałych chorób, wyrażając przekonanie, że powinna wykwitać z nowego, przeistoczonego ducha i umysłu polskiego, że powinna być jego sprawnym i sugestywnym organem. Sejmiki szkolne w pijarskich zakładach Konarskiego, program nauki wymowy w szkołach Komisji Edukacyjnej, w Krzemieńcu, w Wilnie — wszystko to świadczy, że — sprowadzając naukę wymowy do właściwych jej granic i celów — bynajmniej jej nie lekceważono.

Teza o „przegadaniu ojczyzny" wywarła jednak po rozbiorach pewien wpływ deprymujący. Społeczeństwo polskie zamilkło na jakiś czas i nauczyło się cenić głębię kultury milczenia. Wprawdzie dziedziczny talent narodu nie dał się nigdy zabić, a temperament i skłonności przyrodzone dawały nam w epoce porozbiorowej nie tylko znakomitych i natchnionych mówców, ale i nieuleczalnych gadułów i frazesowiczów, — to jednak zaszły naogół w naszem ustosunkowaniu się do „wymowy" z m i a n y p o w a ż n e. Polacy mówili często dużo, ale coraz rzadziej m ó w i l i d o b r z e; zatracało się poczucie tej prawdziwej wymowy, która jest wyrazem osobowości człowieka, promieniującej na drugich. Kultywowało się tu i ówdzie krasomówstwo, często puste i napuszone, ale nie była to ta wymowa, od której żądał niegdyś łacinnik: czystości, trafności i jasności, mądrości i ozdobności zarazem, a obok tego działania na słuchaczy. A prawdę mówiąc, to i tych mówców nie było w ostatnich czasach wielu. Widziało się coraz częściej, że Polacy n i e u m i e j ą p o r z ą d n i e m ó w i ć, że młodzież nasza, opuszczając gimnazjum i Uniwersytet, nie umie się porządnie wyrażać i wypowiadać, że jest w przemówieniach swych mętna, niezdarna, wstydliwa, nieopanowana. Zresztą te zdolności retoryczne zepsuły się widocznie w całej Europie, skoro już przed wojną, np. w Austrji, pomyślano o środkach zaradczych.

Naturalnie trzeba było wyjść od szkoły, która przygotowuje do życia. Erygowano więc wówczas w uniwersytetach i szkołach wyższych „l e k t o r a t y w y m o w y", a w szkołach średnich zaczęto wprowadzać t. zw. „ć w i c z e n i a w m ó w i e n i u", precyzując dla nich stopniowo odpowiedni kanon; bo zrazu było to wszystko bardzo nieuchwytne i w praktyce szkolnej dawało marne, czasem zgoła komiczne, objawy i rezultaty.

Na bliższym nam gruncie lwowskim, takim niestrudzonym bojownikiem renesansu wymowy polskiej był przez długie lata śp. J u l j u s z T e n n e r, lektor Uniwersytetu lwowskiego, autor dzieł o „Technice" i „Estetyce żywego słowa". Obok niego działał pożytecznie pełen entuzjazmu Czesław Krzyżanowski. Obecnie lektorat wymowy prowadzi w Uniwersytecie lwowskim Franciszek Frączkowski. Ale to tylko uwagi nawiasowe.

Jakże wygląda d z i s i a j nauka wymowy w szkolnictwie polskiem?

W szkołach średnich t. zw. „ćwiczenia w mówieniu" de facto nie istnieją. Czasem, ten i ów nauczyciel każe uczniowi wystąpić na środek, wygłosić wiersz albo opowiadanie zadanego ustępu; zdarza się też, że w podobny sposób wygłasza się w klasach wyższych rozprawkę czy referat samodzielny z historji literatury; dochodzą do tego wreszcie wystąpienia publiczne młodzieży w kółkach lub w czasie uroczystości szkolnych. I na tem koniec! Trudno nawet w dzisiejszych warunkach, wymagać więcej; bo i wśród samych nauczycieli rzadko kiedy trafia się dobry mówca, a iluż jest takich, którzy — przy całej rzetelnej wiedzy i sumienności — nie mają daru wypowiadania się, nie posiadają umiejętności wykładu? Nie idzie wreszcie nauce wymowy na rękę wybujała dzisiaj nadmiernie w szkole „m e t o d a h e u r y s t y c z n a" i laboratoryjna; uczeń odwykł od wypowiadania się dłuższego, od szerszego t o k u m o w y, od mimiki i gestyki, będącej wyrazem wewnętrznego rytmu duszy.

Lektoraty wymowy w uniwersytetach uważane są znowu nieraz za m a l u m n e c e s s a r i u m; młodzież uczęszcza na nie słabo i nieregularnie, raczej jak na miłą rozrywkę, niż na poważną naukę.

Wymowa w Polsce upada, chociaż mówi się nawet za wiele. A przecież nasze życie publiczne i wielkie jego f o r a, stosunki wewnętrzne i zewnętrzne naszego Państwa, rosnące coraz wymagania życia społecznego i kulturalnego, — wszystko to każe być Polakowi d o b r y m i r o z u m n y m m ó w c ą. Turniej retoryczny waszyngtoński, wysiłki Niemców i Francuzów w kierunku ożywienia nauki wymowy, — są znakiem czasu, — są wyrazem potrzeby, odczutej przez cały świat kulturalny. Polska n i e m o ż e p o z o s t a ć w t y l e z a i n n e m i n a r o d a m i, musi pomyśleć również o wskrzeszeniu dobrej, pięknej i pożytecznej wymowy w najszerszych kołach społeczeństwa. Nie może to naturalnie mieć nic wspólnego z propagandą wrodzonego nam gadulstwa, które j e s t w ł a ś n i e a n t y t e z ą w y m o w y.

Program kształcenia w wymowie w szkołach polskich i poza szkołą, powinien być obmyślony ostrożnie i sumiennie, a wykonany systematycznie, pod kierunkiem przewodników dobranych z całą skrupulatnością i doskonale przygotowanych.

Wymowa jest wyrazem ducha, jest sztuką piękna, która trzeba pielęgnować, jak się pielęgnuje inne bliźnie jej siostry. Jej kult krzepi i uszlachetnia, pomnaża bogactwa duchowe narodu, ale też dla uprawiania jej — podobnie, jak każdej innej sztuki — trzeba stworzyć najpierw odpowiednią atmosferę zrozumienia i miłości. (—i—)

Przeniesienie siedziby Ligi Narodów z Genewy?

Paryż, 7 wrześniał (ATE). Sauerwein telegrafuje z Genewy do „Matin'a", że pewien wysoki urzędnik Rady Ligi Narodów zapewnił go o zamiarze przeniesienia siedziby Ligi z Genewy do innego miasta. Dotychczas nie znaleziono odpowiedniego placu na budowę nowego pałacu Ligi, zaś plac kupiony na ten cel okazał się za mały, a miasto nie chce wywłaszczyć właścicieli prywatnych domów położonych obok. W każdym razie Sauerwein twierdzi, że nowa siedziba Ligi będzie również w Szwajcarji.

—o—

Trocki i Radek nadaremnie prosili o przyjęcie do partji.

Ryga. 7 września. (ATE). „Tass" donosi, iż kongres międzynarodówki komunistycznej w Moskwie rozpatrywał prośbę grupy opozycjonistów na czele z Trockim i Radkiem o przyjęcie do partji. Prośbę postanowiono odrzucić, ponieważ Trocki i jego zwolennicy w dalszym ciągu prowadzą akcję podrywającą jedność partji komunistycznej. Odrzucono także prośbę komunistów Masłowa i Ruth Fischer o przyjęcie do partji.

Tygodniowa bibljografja regjonalna

z Województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego

opracowana przez

Bibljotekę Uniwersytecką we Lwowie

na podstawie wpływów za czas od 27 lipca 1928 do 17 sierpnia 1928 r. i za czas od 31 sierpnia do 6 września 1928 r.

—

B u c h h e i m D.: Komentarz Polskiej ustawy przemysłowej. Złoczów, 1928. Nakł. W. Zukerkandla. 8°, str. 302, 2 nlb. (Zukerkandla Wydawnictwo Polskich ustaw Państwowych T. VI.)

F o e r s t e r Fr. W. Szkoła i charakter, zagadnienia moralno-pedagogiczne życia szkolnego. Przekład J. Kramera i B. Kaprockiego. Lwów, 1928. Nakł. Księg. Wyd. L. Igla. Druk. Zakł. Narodowego im. Ossolińskich. 8°, str. 269.

G r a b o w s k i L.: O odwzorowaniach płaskich wiernokątnych elipsoidy obrotowej, w których pewien wybrany południk odwzorowuje się jako linja prosta. (2. Komunikat.) Lwów, 1928. Druk. Pierwszej Drukarni Związkowej. F°, str. 8.

J e d n o d n i ó w k a, wydana przez „Gminę" Domu Sierót przy ul. Zborowskiej 8. R. szk. 1927/28. Lwów, 1928. [Lit.] „Durotype", 4°, str. 61.

J a k ó b i e c J. i S t. L e o n h a r d: Deutschland und die Deutschen. Ein Lesebuch für polnische Gymnasien. I. Teil. 3. Aufl. Lwów—Warszawa, 1928. Książnica-Atlas. 8°, str. 227.

K o d e k s postępowania karnego, Rozp. Prez. Rzeczyposp. z dnia 19. III. 1928, oprac. Stanisław Błoński. Złoczów, 1928. Nakł. Księg. W. Zukerkandla. 8°, str. 312. (Zukerkandla Wydawnictwo Polskich ustaw Państwowych T. VII.)

M i h u ł o w i c z J e r z y: Arytmetyka i algebra. Podręcznik dla seminarjów nauczycielskich. 2. cz. 2. wyd. Lwów—Warszawa, 1928. Książnica-Atlas. 8°, str. 160.

P f a u ó w n a Z o f j a i R o s s o w s k i S t.: Pierwsze czytania dla szkół powszechnych. Cz. II-ga dla Oddz. III-go. 6. wyd. Lwów, 1928. Nakł. i druk. K. Jakubowskiego. 8°, str. 216.

R e i t e r M a r j a n: Czytania polskie. T. II. 12 wyd. Lwów, 1928. Nakł. i druk. K. S. Jakubowskiego. 8°, str. 264.

R e i t e r M a r j a n: Czytania polskie. T. III. 10 wyd. Lwów, 1928. Nakł. i druk. K. S. Jakubowskiego. 8°, str. 254.

R o m e r E u g e n j u s z: Mały atlas geograficzny. Lwów—Warszawa, 1928. Książnica-Atlas. F°, map 10.

(Dok. nast.

WILLIAM J. LOCKE. 70)

Jesienna miłość.

—

CZĘŚĆ II.

ROZDZIAŁ XXI.

Dwa lata upłynęło od chwili, gdy po raz drugi stałem w Pinakotece w Weronie i starałem się wyczytać mój los z uśmiechniętej twarzy Miseratrix Virginum Regina Morone'a. Ujrzałem to, czego mógł się spodziewać człowiek obdarzony choćby krztą rozsądku — a mianowicie, ten sam wyraz na malowanej twarzy, jaki widziałem dwa miesiące temu, gdy zacząłem pisać powyższe stronice. Ponieważ jednak w tych dniach byłem pozbawiony rozumu, uważałem ten brak sympatji ze strony zniszczonego obrazu Madonny za znak i wskazanie i wróciłem do domu, aby przygotować się na śmierć.

— Dwa lata! A dopiero przed paru miesiącami zdobyłem się na filozoficznie spokojny rzut oka wstecz na upiorny okres czasu w Weronie. Dziś rano po raz pierwszy zdobyłem się na beznamiętny stosunek do przeszłości, co umożliwia mi wspominanie minionych dni bez bólu w sercu. Siedzę na płaskim dachu domu w Mogador na wybrzeżu Marokańskiem pod namiotem, który chroni mnie od afrykańskiego słońca, skrzącego się w morzu widzialnem z po za wierzchołków domostw. Ostatniego wieczoru atmosfera była nieco przesycona tym niedającym się ani opisać, ani zapomnieć zapachem Wschodu, ale ranek wstał cudowny, odświeżony powiewem z Atlantyku, a w powietrzu unosiła się słodycz. Było jasno, olśniewająco jasno. Białe kwadratowe domy i kopuły meczetów zarysowywały się wyraźnie na ciemnem niebie. Mieszkam zdala od centrum ruchliwego portu i hałasu ulic zatłoczonych objuczonemi wielbłądami i pokrzykującymi poganiaczami oraz tłumem malowniczych i hałaśliwych murzynów, żydów i arabów z pustyni — jestem otoczony ciszą bezgranicznego błękitu. Wczoraj popołudniu coś zaszło — i to w chwili, gdy powracam do Mogador przez kawał pustyni, dzielącej go od Palm Tree House i gdy na horyzoncie ukazało mi się śnieżne miasto marzeń, tonące w czystych, ametystowych promieniach zachodu, u którego stóp rozciągała się cicha zatoka koloru lapis lazuli. A wczoraj wieczorem zaszło coś więcej.

A więc dwa lata temu w Weronie stałem wobec decyzji zakończenia mego bezcelowego istnienia. Nie widziałem racji, aby żyć. Teorja o moim stosunku do Kosmosu została obalona przez życiowe wydarzenia. Nie mogłem znaleźć żadnej innej teorji, opartej na mocniejszych podstawach. Czem jest życie bez teorji? — myślałem. Było to już i tak życie bez celu, bez pracy, bez przyjaciół, bez Judyty i bez Carlotty. Nie mógłbym tego znieść, nawet gdybym dla pociechy miał jakąś teorję. Istnieją wprawdzie stworzenia pozbawione miłości i teorji. Ale co do nich przypuszczam, że są to zwierzęta skazane na zagładę. Rozumowałem dalej. Przypuśćmy, że po dłuższem badaniu stworzę sobie nową teorję. W jakim stopniu przyniesie mi to korzyść? Jak dalece będę mógł ufać, że nie przeprowadzi mnie ona przez nowe serje fantastycznych emocji i daremnych zabiegów, uwieńczonych zabójstwem jednookiego kota? Ogarniały mnie wstręt i wzgarda do samego siebie na myśl o biednym Polyphemusie, leżącym bez ducha na dywanie przed kominkiem i o mnie samym, który w zdrowiu, głupocie i skrusze stałem nad nim z pogrzebaczem w ręku.

Chodziłem tam i z powrotem po dużym zimnym pokoju marmurowego pałacu, nagromadzając argumenty skłaniające mnie do samobójstwa. Pośrodku pokoju na stole stał flakonik z kwasem pruskim, nabytym jeszcze dawniej w Londynie — święcie bowiem wierzyłem, że każdy człowiek musi mieć pod ręką niezawodne sposoby usunięcia się ze świata. Wiele razy stawałem przed tym małym niebieskim flakonikiem. Jedno podniesienie ręki, jedno podrzucenie głowy i będzie po wszystkiem. W końcu wyciągnąłem korek i słaby zapach migdałów uderzył me nozdrza. Zakorkowałem flakonik i zapaliłem papierosa. Odrzuciłem go jednak nawpół wypalonego i znów zbliżyłem się do stołu śmierci. Zacząłem odczuwać silną, instynktowną niechęć na myśl o przełknięciu zawartości flakonu. „Ależ to poprostu zwierzęce tchórzostwo" — pomyślałem. Znów odkorkowałem flakon. Nasunęło mi się inne zdanie: „Uchylanie się przed odpowiedzialnością życiową — to czyn tchórza. Czyż jesteś tak pospolita kreatura, że nie masz nawet odwagi żyć?" „Nie, jestem człowiekiem mężnego ducha". Postawiłem butelkę. „Ba!" wyszeptał z pod mego łokcia dobrze mi znany djablik samobójstwa, „poprostu lękasz się śmierci". Podniosłem znów butelkę. Lecz drugi kusiciel miał również silny argument i raz jeszcze postawiłem otwarty flakon na stole.

I tak jak osioł Buridana stałem pomiędzy dwoma objawami tchórzostwa i jeden z nich musiałem wybrać. Zapaliłem drugiego papierosa i rozmyślałem nad tem zagadnieniem. Wypaliłem dwa papierosy chodząc po obszernym zimnym apartamencie, podczas gdy otwarty flakon coraz bardziej napełniał powietrze mdłym zapachem migdałów, wzmagając moją fizyczną odrazę. Zacząłem drżeć z zimna. Zanim wróciłem do domu, piec się wypalił — nie uważałem za stosowne podsycić ogień dla tych kilku minut, jakie pozostawały mi jeszcze do życia. Nie wziąłem w rachubę ośliego tchórzostwa.

„I tak będzie mi ciepło — myślałem — gdy dowiodę ku memu zupełnemu zadowoleniu, że większem tchórzostwem jest żyć, niż umierać. Nie trzeba się znowu tak spieszyć".

Schwyciłem podróżną derkę z łóżka i zarzuciwszy ją na ramiona, zacząłem na nowo swą wędrówkę. Zagłębiłem się w rozmyślaniach i nie zauważyłem, że róg derki stopniowo zsuwał się na podłogę.

„Zrobię to" zawołałem w końcu, dając nagłego susa w stronę stołu. Ale złośliwy róg już dosięgnął podłogi. Nastąpiłem nań, potknąłem się i instynktownie oparłem się o stół. Koślawy stracił równowagę i mój niezakorkowany flakon z kwasem pruskim potoczył się i rozbił o kostkową posadzkę na drobne kawałki.

— Solvitur ambulando — zawołałem strasznym głosem. (C. d. n.).

Sprawy gospodarcze.

Państwowy Monopol Spirytusowy w Polsce.

W dniu 31 lipca 1924 roku Sejm Rzeczypospolitej uchwalił ustawę o Państwowym Monopolu Spirytusowym, która poczęła obowiązywać od dnia 1 stycznia 1925 roku. Od tej daty dzielą nas 4 bez mała lata egzystencji Państwowego Monopolu Spirytusowego, wprowadzanego stopniowo, strefami, aż do 1 kwietnia 1927 r., od której to chwili na całym obszarze Państwa obowiązuje pełny Monopol, obejmujący zakup i sprzedaż spirytusu dla zużycia w granicach Rzplitej, oraz wyrób i sprzedaż czystych wódek.

Rolę, którą odgrywa Monopol, jako źródło dochodów skarbowych, wymownie ilustruje poniższa tabelka, przedstawiająca stosunek dochodu, preliminowanego z Monopolu Spirytusowego, do ogólnego budżetu dochodowego Państwa w latach 1925—28:

w roku 1925	—	11.39%
w roku 1926/7	—	13.17%
w roku 1927/8	—	17.80%

Temu wciąż wzrastającemu znaczeniu Monopolu w budżecie państwowym odpowiadają wpływy z Monopolu do Skarbu Państwa. Podczas, gdy w ostatnim roku. poprzedzającym wprowadzenie Monopolu (r. 1924), wpływ skarbowy z podatku od spirytusu (akcyza) wynosił zł. 142.170.000.— to już w pierwszym roku istnienia Monopolu wzmaga się on znacznie, aby w roku budżetowym 1927/28 stanowić z górą 250% zysku skarbowego, osiągniętego w r. 1924 z akcyzy:

	złotych:
r. 1925	174,700.000.—
r. 1926	246,250.000.—
od 1/IV 1927 do 31/III 1928 r.	360,600.000.—

Wpływ skarbowy za rok budżetowy 1928/29 spreliminowany został w sumie zł. 418 miljonów.

Oprócz wpłat do Skarbu Państwa, Monopol przekazał na rzecz związków komunalnych następujące kwoty:

	złotych
w r. 1925	22,400.000.—
w r. 1926	44,075.000.—
od 1/IV 1927 do 1/IV 1928 r.	38,780.000.—

Również **czysty zysk**, jaki daje Państwowy Monopol Spirytusowy w charakterze przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowego wzrasta z roku na rok. Po potrąceniu podatków, które obciążyłyby Monopol, gdyby był przedsiębiorstwem prywatnem, zysk ten wynosi:

	złotych
w r. 1925	15,145.000.—
w r. 1926	21,745.000.—
od 1/IV 1927 do 31/III 1928 r.	55,900.000.—

W uzupełnieniu przytoczonych cyfr nadmienić należy, iż w ostatnim okresie sprawozdawczym (rok budżetowy 1927/28) wpłaty, dokonane przez Monopol na rzecz Skarbu Państwa i związków komunalnych, wynoszą około 83% sumy, uzyskanej ze sprzedaży spirytusu i czystych wódek. Jeżeli zważy się, iż przy systemie akcyzowym opodatkowania spirytusu, podatek mógł osiągnąć najwyżej 55% ceny sprzedażnej, korzyści systemu monopolowego przemawiają same za siebie.

Wszystkie przytoczone cyfry świadczą niezbicie o wielkich sukcesach finansowych Państwowego Monopolu Spirytusowego. Sukcesy te są tem znaczniejsze, że wzrost dochodów monopolowych bynajmniej nie idzie w parze ze wzrostem spożycia spirytusu. Przeciwnie, podczas gdy spożycie na trunki wynosiło w Polsce w r. 1924 — 2.1 litra na głowę ludności, wynosi ono w r. 1925 — 1.53 litra, w r. 1926 — 1.66, w r. 1927 — 1.51 litra.

Paradoksalne to na pierwszy rzut oka zjawisko świadczy najdobitniej o tem, że Państwowy Monopol Spirytusowy w Polsce, wbrew wszystkiemu, co twierdzą częstokroć ludzie, nieznający istoty i charakteru organizacji monopolowej, niedość, że nie służy celom rozpajania ludności, lecz przeciwnie, przez wysokie opodatkowanie spirytusu konsumcyjnego, jest raczej czynnikiem zmniejszenia tego spożycia. Alkohol konsumcyjny opodatkowany jest w większym lub mniejszym stopniu we wszystkich krajach świata cywilizowanego. Wyjątek stanowią tylko państwa, w których obowiązuje oficjalny zakaz wyszynku i spożywania napojów wyskokowych (prohibicja), a w których to państwach, nawiasem powiedziawszy, kwitnie potajemny import i wyszynk spirytusu, nieobjęty żadnemi opłatami skarbowemi. Doświadczenia naszego Monopolu Spirytusowego uczą jednak, że tylko skupienie w ręku Państwa całego zakupu i sprzedaży spirytusu oraz wyrobu wódek czystych, t. j. ujęcie przez władze państwowe najważniejszych monopolów w obrocie spirytusu, które dawały dotychczas największe zyski przedsiębiorcom prywatnym, może przy racjonalnie prowadzonej gospodarce monopolowej — zapewnić Państwu znaczne zyski **bez zwiększenia spożycia**. W kilku państwach Europy Zachodniej istnieją również monopole spirytusowe, których działalność ogranicza się jednak tylko do zakupu i sprzedaży spirytusu (wyjątek stanowi Czechosłowacja, w której monopol zbliżony jest do naszego, lecz wobec wydzierżawienia go grupie prywatnych przedsiębiorców, lwia część zysku przypada tej grupie, a nie państwu w udziale). W państwach tych spożycie spirytusu na głowę ludności jest znacznie większe, niż w Polsce, dochody zaś skarbu państwa z tego tytułu — znacznie mniejsze.

Pod tym względem godna jest szczególnej uwagi praktyka szwajcarskiego monopolu spirytusowego, stosującego tylko zakup i sprzedaż alkoholu luzem i nie obejmującego nawet zakupu spirytusu owocowego. Przy znacznie większej konsumcji na głowę ludności, niż u nas, monopol szwajcarski w latach 1922 i 1923 niedość że nie dał żadnego zysku skarbowi, ale nawet wykazał miljonowe deficyty, cały zaś zysk, który winien był zasilić skarb państwa, poszedł do kieszeni producentów spirytusu owocowego.

Ale nie same tylko względy natury fiskalnej skłoniły w swoim czasie Rząd do wprowadzenia w Polsce Monopolu Spirytusowego, nadając mu tę zasadniczą formę, w której on obecnie istnieje. Alkoholizm jest dziś złem koniecznem, widzimy bowiem, że żadne zakazy ustawowe w państwach prohibicji nie potrafią przeciwdziałać spożyciu napojów wyskokowych. To też tam, gdzie ludność masowo spożywa alkohol, należy dać jej trunek najmniej szkodliwy dla zdrowia.

Dlatego też Państwowy Monopol Spirytusowy zwraca baczną uwagę na podniesienie jakości spirytusu i wyrobów z niego.

Działalność D. P. M. S. w tym kierunku sprowadzić można do czterech zasadniczych punktów, a mianowicie: 1) bezpłatna przymusowa kontrola techniczna gorzelni oraz udzielanie im bezpłatnej pomocy naukowej; 2) podniesienie czystości rektyfikatu; 3) produkcja najprzedniejszych wódek czystych; 4) kontrola jakości wódek gatunkowych, wytwarzanych przez przedsiębiorców prywatnych.

Na podstawie art. 46 Rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej z dnia 26/III r. b. (nowelizującego ustawę o Monopolu Spirytusowym), Dyrekcja P. M. S. poddała gorzelnie bezpłatnej przymusowej kontroli technicznej i zapewniła im bezpłatną pomoc naukową. W tym celu zawarto umowę z Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, które zajmuje się sprawą powyższą przy pomocy pokrewnych, zaprzyjaźnionych z niem instytucyj prowincjonalnych.

Celem ujednostajnienia kontroli w całem Państwie, zarządzono, aby wszystkie gorzelnie zaopatrzone były w alkoholomierze samoczynne systemu Siemensa. Zakładom, używającym poprzednio aparatów kontrolnych innych systemów, Dyrekcja P. M. S. dostarcza na własny koszt aparatów przepisowych, stanowiących własność Dyrekcji.

W ten sposób Dyrekcja P. M. S. rozciąga swą pieczę i na pierwsze stadjum produkcji wyrobów wódczanych, co niewątpliwie wpłynie na jakość wytwarzanej przez gorzelnie surówki.

Dyrekcja posiada własne Centralne Laboratorjum Chemiczne w Warszawie oraz 5 Okręgowych, zatrudniających 20 fachowców chemików, którzy badają w pierwszym rzędzie spirytus rektyfikowany, dostarczany przez przedsiębiorców prywatnych; należność wypłaca się tylko za produkt wytrzymujący próbę na czystość, na podstawie dokonanej analizy.

Wszystkie wódki gatunkowe i likiery wreszcie (jest ich na rynku kilka tysięcy rodzajów), których wyrobu i sprzedaży Monopol nie obejmuje, poddawane są obecnie szczegółowej analizie w Centralnem Laboratorjum Chemicznem Dyrekcji i w razie ujemnego jej wyniku, zostaną wyłączone ze sprzedaży.

Co się zaś tyczy wódek monopolowych, to badania chemiczne wykazały, że te wódki, ze względu na zupełny brak domieszek szkodliwych dla zdrowia, powinny być uznane za najmniej szkodzące konsumentom ze wszystkich napojów wyskokowych.

Wódki — zwykła i wyborowa, o mocy 40 i 45 proc., wyrabiane są w dziesięciu wielkich wytwórniach własnych D. P. M. S. (w Bielsku, Brześciu n/Bugiem, Kowlu, Lwowie, Łodzi, Stanisławowie, Starogardzie, Warszawie, Wilnie i Włocławku), przystosowanych do produkcji masowej i zaopatrzonych w najświeższe udoskonalenia techniczne.

Materjałem wyjściowym dla wódki pierwszego rodzaju jest zwykły rektyfikat, dla drugiego — spirytus podwójnie rektyfikowany („Prima-Prima") i spirytus pasteryzowany. Obydwa gatunki wódki poddaje się jeszcze filtrowaniu przez węgiel brzozowy. W ten sposób wódka wyborowa jest produktem potrójnie oczyszczonym.

Wszystkie materjały podstawowe: spirytus, woda i t. p., zarówno jak i materjały pomocnicze, używane przez P. M. S. do przygotowywania trunków, również poddawane są uprzednio analizie chemicznej w Laboratorjach Dyrekcji.

Gdy wziąć pod uwagę, że należy liczyć się z faktem spożywania w Polsce w postaci trunków około 40.000.000 litrów alkoholu absolutnego i, że dlatego jakość konsumowanych spirytualji ma doniosłe znaczenie dla zdrowotności i higjeny publicznej, jasnem się staje, jak ważną rolę i w tym kierunku ma do spełnienia Dyrekcja P. M. S.

Uwagi i obserwacje powyższe, charakteryzujące pewną tylko część działalności P. M. S., dają jednak pojęcie o zadaniach, stojących przed Monopolem i sposobie ich rozwiązywania.

Przemysł przetworów ziemniaczanych. Stagnacja na rynku krajowym, zaznaczająca się już w czerwcu, przybrała w okresie sprawozdawczym większe rozmiary. Z bieżących kontraktów odbierano mąkę ziemniaczaną nader leniwie, a nowych tranzakcji dokonano w bardzo małej mierze i tylko przy dalszej ustępliwości fabryk, które cenę 73—72 zł. musiały obniżyć na 59—68 zł. Wskutek słabego zatrudnienia w przemyśle włókienniczym, braku gotówki i uszczuplenia kredytów, obroty były minimalne.

Także rynki zagraniczne okazały mało ożywienia. Terminy odbioru musiały być często prolongowane. Wobec większych remanentów w fabrykach holenderskich, wynoszących ca 200.000 worków niesprzedanych, a ca 100.000 worków sprzedanych lecz jeszcze nieodebranych, spadły ceny w Holandji z 17¾—18 guld. na 17—16½ guld. Mąkę z nowej kampanji ofiarowuje się na wrzesień po 16¼—16½ guld. przy słabym popycie, bo konsumenci spodziewają się wskutek dobrego urodzaju ziemniaków dalszej zniżki.

Wobec nieszczególnych widoków na tegoroczny zbiór ziemniaków w Polsce i niskich cen holenderskiech, wstrzymały się polskie fabryki dotychczas z ofertami, z wyjątkiem jednej, która pewną ilość mąki sprzedała, jednak potem zaprzestała wydawania dalszych ofert zagranicą i zawierania nowych kontraktów do czasu, aż sytuacja zasadniczo się poprawi.

Zapasy w płatkach ziemniaczanych wyczerpane. Za płatki z nowej kampanji ofiarowuje się 24.50—27.50 fr. szw. franco granica szwajcarska. Cena ta kalkululje się lepiej, niż notowania mąki ziemniaczanej, mimo to płatkarnie wstrzymują się od transakcji.

Na rynku krajowym do najważniejszych objawów w sierpniu należy zaliczyć znaczne wzmożenie się popytu na cukier gronowy. Dokonane tranzakcje dosięgają poważnych cyfr, obroty syropem rozwijają się jak zwykle pomyślnie.

Ze Sportu.

TURNIEJ TENNISOWY O MISTRZOSTWO LWOWA.

W trzecim dniu turnieju o Mistrzostwo Lwowa — rozgrywki toczyły się przez cały dzień Piękna pogoda znakomicie przyczynia się do powodzenia imprezy Lwowskiego Klubu Tennisowego — i w dniu wczorajszym trybuna LKT była szczelnie zapełniona. Z ciekawszych wyników podajemy następujące: Lantner — Mej 6 : 1 6 : 2, Liebling—Kuryłowicz 6:0 6:2, Steiner—Pohoryles 6 : 2 6 : 0, Foerster Eteiner — Kołcz Pohoryles 4 : 6 6 : 4 6 : 3, Groblewska — Żychoniówna 9 : 7 6 : 3, Jędrzejowska — Landesówna 6 : 1 6 : 0, Wixlowa Steiner — Bystrzanowska Eisner — 6 : 4 6 : 2, Groblewska Foerster — Kierska Liebling 7 : 5 0 : 6 6 : 2, Jędrzejowska Zachar — Weleszczukowa Bobrowski 6 : 4 6 : 3. Gra o puhar „Słowa Polskiego" — Groblewska — J. Bystrzanowska 6 : 2 6 : 2 Orzechowska — Wixlowa 3 : 6 6 : 1 6 : 1.

Z Giełdy.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, dnia 7 września 1928.

Obroty giełdowe: 4% Banku Kraj. l. z. 49.—. Gazy wsch. 25.—. Zieleniewski 150.—, Dolarówka 89.75, 89½ 89.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 7 września 1928.

Na Giełdzie większe obroty w życie i owsie oraz sporadyczne transakcje w łubinie loco Grzymałów zł. 42.40. Pszenica, żyto, owies i mąka żytnia spadły w cenie.

Tendencja nadal zniżkowa, usposobienie ożywione.

Pszenica kraj. dwor. od 46.— do 47.—. Pszenica kraj zbior. od 44.25 do 45.25. Żyto małop. od 34.— do 34.75. Owies małop. od 29.50 do 30.50. Mąka żytnia 65% loco Lwów od 55.50 do 56.—.

Inne kursa niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 7 września 1928.

Dolary St. Zjednoczon.	8·88	8·90	8·86
Franki franc.	35·10	35·19	35·01
Belgja	123·95·00	124·26·00	123·64·00
Holandja	357·50	358·40	356·60
Kopenhaga	238·05	238·65	237·45
Londyn	43·25·75	43·25·25	43·15
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·82·50	34·91·00	34·74
Praga	26·42	26·48	26·36
Szwajcarja	171·61	172·12	171·56
Sztokholm	238·16	239·28	238·08
Wiedeń	125·66·00	125·97·00	125·35·00
Włochy	46·69·00	46·81	46·57

5% pożyczka konwersyjna 67·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 61·10
pożyczka kolejowa —·— 103·00 —·—
pożyczka dolarowa 86·00
dolarówka 88·50 89·50 00·00
8% listy zastawne Banku Gospod. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Krajow. 94·00

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 7 września 1928.

Siersza g.	140·00	Firlej	64·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 7 września 1928.

Bank Polski	182·50	Lilpop Rau	40·75
Bank Zachodni	33·50	Modrzejów	42·75
Kijewski	85·00	Ostrowiec	B II 120
Częstocice	58·00	Parowozy	40·75
Warsz. cuk.	66·00	Strachowice	54·75
Firlej	68·75	Zawiercie	27·00
Węgiel	100·75		

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 7 września 1928.

Amsterdam	284·15	Bankverein	26·05
Belgrad	12·45·75	Bodenkredit	111·70
Berlin	168·81	Kreditanstalt	60·05
Bruksela	98·48	Anglobank	26·20
Budapeszt	123·54	Hipoteczny	94·00
Bukareszt	4·29	Kompas	0·88
Kopenhaga	189·00	Länderbank	32·00
Londyn	34·39·00	Merkury	22·90
Madryt	117·60	Unionbank	—·—
Medjolan	37·95	Obrotowy	108·70
N. Jork	708·45	Kolej północna	10·86
Paryż	27·66·25	Zivnosteńska	119·25
Praga	20·99	Czerniowce	77·75
Sofja	5·10	Austr. kol. p.	26·11
Sztokholm	189·60	Kolej południ.	13·86
Warszawa	79·40·00-79·68	Goleszów	293·00
Zurych	136·43	Cement	109·00
Amerykańskie	706·00	Browary	160·00
Niemieckie	168·55	Alpiny	45·30
Bułgarskie	168·55	Berg u. Hütten	750·00
Francuskie	27·57	Krupp	10·50
Włoskie	37·08	Poldi Hütte	169·50
Jugosłowiańskie	12·45	Prager Eisen	367·00
Polskie	79·40	Rima	131·05
Czeskie	20·96	Skoda	275·50
Węgierskie	123·38	Siersza	12·25
Szwajcarskie	136·10	Silesia	0·17
Angielskie	34·28	Zieleniewski	116·00
Holenderskie	—·—	Apollo	181·00
Rumuńskie	4·27½	Fanto	8·80
Belgijskie	—·—	Karpaty	27.10
Renta majowa	0·75	Galicja	68·60
Renta lutowa	0·755	Nafta	35·20
Renta koronowa	0·73	Schodnica	10·30
Dunaj S. Adria	85·45	Rakszawa	—·—
Tureckie	33·90	Bank Małop.	0·22

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 7 września 1928.

	Otwarcie	Zamknięcie
Paryż	—·—	20·27·50
Londyn	—·—	25·19·75
Nowy Jork	—·—	5·19·30
Belgja	—·—	72·20
Włochy	—·—	27·18
Hiszpanja	—·—	86·05
Holandja	—·—	208·25
Berlin	—·—	123·72
Wiedeń	—·—	73·18·00
Sztokholm	—·—	139·00
Oslo	—·—	138·60·00
Kopenhaga	—·—	138·60·00
Sofja	—·—	3·75
Praga	—·—	15·39
Warszawa	—·—	58·20
Budapeszt	—·—	90·54·50
Białogród	—·—	9·13
Ateny	—·—	6·70
Konstantynopol	—·—	2·70
Bukareszt	—·—	3·15½
Helsingfors	—·—	13·08
Buenos Aires	—·—	219·00

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 7 września 1928.

Londyn	124·25	Holandja	1026·25
N. Jork	25·61	Praga	75·80
Belgja	356·00	Rumunja	15·60
Włochy	134·50	Niemcy	610·00
Szwajcarja	493·00	Wiedeń	361·00

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

Nc. II. 304/28/2. Umorzenie weksla. Na wniosek Abrahama Menscha kupca we Lwowie ul. Rzeźni l. 2 zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonego węksla, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza tego weksla aby go do dni 60 licząc od dnia ogłoszenia tj. do 10 grudnia 1928 przedłożył podpisanemu Sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego czasokresu uznałby Sąd weksel ten za umorzony i bez znaczenia. Weksel ten z daty Lwów 22 listopada 1927 na 400 złotych opiewający wystawiony przez Powiatowy Sojuz Hospodarsko Spożywczych Kooperatyw Kooperatywę z odpow. udziałami w Żółkwi, płatny w tymże Powiatowym Sojuzie kooperatyw kooperatywie z odpow. udziałami w Żółkwi 2 stycznia 1928 żyrowany przez Centrosojuz Sojuz kooperatywnych sojuzów koop. z odpow. udziałami we Lwowie i przez Abrahama Menscha wedle zapodania wnioskodawcy wysłany został przez niego na dniu 30 listopada 1927 listem poleconym nadanym w Urzędzie pocztowym we Lwowie 6 za Nr. 903 pod adresem M. Blender Łodz wraz z innymi wekslami i list ten wraz z wekslami w drodze zaginął. 7791

Sąd powiatowy, Oddział II.
Żółkiew, dnia 17 stycznia 1928.

LICYTACJE.

E. 578/28/3. Edykt licytacyjny. Dnia 2 października 1928 o godzinie 10 rano odbędzie się w Sądzie tutejszym przymusowa licytacja realności objętej ark. grt. Nr. 120 i 242 gminy Piotrkowice. Wartość szacunkowa realności objętej ark. grt. Nr. 120 10330 zł. Najniższa oferta 6886 zł. 67 gr. zaś wartość szacunkowa realności objętej ark. grt. Nr. 242, 3858 zł. 13 gr. Najniższa oferta 2572 zł. 09 gr. Warunki licytacyjne, protokół oszacowania i inne dokumenta, przejrzeć można w kancelarji sądowej Nr. 8. 7785

Sąd powiatowy, Oddział II.
Tuchów, dnia 16 sierpnia 1928.

E. 1032/27. Edykt licytacyjny. W dniu 13 września 1928 o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w Sądzie powiatowym w Rozwadowie I. p. sala Nr. 3 na podstawie zatwierdzonych warunków publiczna licytacja realności mianowicie whl. 1743, 1/4 whl. 702, 3/4 whl. 1744, 2442, 2443 i 1/2 whl. 2721 gm. Jastkowice składających się z budynków gospodarczych drewnianych oraz z gruntu ornego o łącznej powierzchni 5 morg. 168 sążni, wartość szacunkowa wynosi 16.566 zł. 14 gr. Najniższa oferta 8.046 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 7782

Sąd powiatowy, Oddział V.
Rozwadów, dnia 25 lipca 1928

E. 1443/27. Strona zobowiązana Hersch Reiss w Charzewicach Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej skarbu państwa odbędzie się dnia 13 września 1928 r. o godz. 10-tej przedpoł. w tut. Sądzie biurze Nr. 3 I. p. na zasadzie niniejszem zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: księga gruntowa Charzewice whl. 100 pgr. 263/1 o pow. 46 ar. 98 m² dom drewniany i stodoła ze stajenką, Wartość szacunkowa z przynależ. 1405 zł. 50 gr. Najniższa oferta 937 zł. Do realności whl. 100 ks. gr. Charzewice należą następujące przynależności: ogrodzenie oszacowane na 22 zł. 50 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział V.
Rozwadów, dnia 20 lipca 1928. 7781

E. VIII. 288/25/6. E. VIII. 4261/25/28. Edykt licytacyjny. Na wniosek Banku Młynarzy Zachodnich Ziem Polskich Tow. Akc. w Poznaniu, Witolda Kokurewicza i innych wierzycieli — odbędzie się dnia 18 września 1928 w tut. Sądzie biuro Nr. 53 II. p. o godz. 9 przedpołudniem, licytacja obu połów realności: ad a) whl. 278 gm. Kraków składającej się z parceli bud. 421 i domu 10 piętrowego oraz parterowego wraz z przynależnością tj. piekarnią i jej urządzeniem. ad b) whl. 548 gm. Kraków składającej się z parc. bud. 425 z budynkiem, stajnią, szopą, podwórzem i ogrodem, ad c) whl. 280 gm. Kraków składającej się z parc. bud. 424 z parterowym domem i oficynami oraz podwórzem. Wartość szacunkowa połowy tych realności wynosi ad a) 56.730 zł. Najniższa oferta 28.365 zł. Wartość szacunkowa ad b) 23.980 zł. Najniższa oferta 11.990 zł. Wartość szacunkowa ad c) 19.100 zł. Najniższa oferta 9.550 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Do tych realności należą jako przynależności: piekarnia wraz z urządzeniem maszynowem i piecem. 7779

Sąd powiatowy cywilny, Oddział VIII.
Kraków, dnia 24 maja 1928.

E. I. 151/28. Edykt. Dnia 22 października 1928 o 11.30 przedpołudniem odbędzie się licytacja realności whl. 1000 gminy Sól składającej się z domu drewnianego wraz z parcelą budowlaną i ogródkiem. Wartość szacunkowa 26600 zł. najniższa oferta 13300 zł. 7780

Sąd powiatowy.
Milówka, 23 sierpnia 1928.

E. 3856/27. Edykt. Dnia 11 października 1928 o godzinie 9 rano odbędzie się w podpisanym Sądzie w biurze Nr. 14 I. piętro licytacja połowy realności obj. whl. 385 ks. gr. gm. kat. Jaworów stanowiącej grunt kośny. Wartość szacunkowa 1561 zł. Najniższa oferta 1041 zł. Prawa któreby tę licytację czyniły niedopuszczalną, należy zgłosić w podpisanym Sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, gdyż w przeciwnym razie nie mogłyby one być więcej przeciw nabywcy w dobrej wierze dochodzone. Zresztą odsyła się do edyktu licytacyjnego wyłożonego na tablicy sądowej. 7778

Sąd powiatowy, Oddział III.
Dolina, dnia 16 sierpnia 1928.

E. VIII. 233/28/9. Edykt licytacyjny. Na wniosek dra Bernarda Kleinmanna strony egzekwującej w Rzeszowie odbędzie się 9 października 1928 o godz. 11½ przedpoł. biuro Nr 8 licytacja następujących realności: księga gruntowa Staroniwa whl. 35/56 części wyk. hip. l. 278 realność miejska obejmująca 1) dom parterowy przy ul. Polnej o dwóch mieszkaniach, 2) murowany budynek parterowy z jednopokojowem mieszkaniem pm. i stajnią, 3) murowaną komorą z chlewkiem, 4) gnojnik betonowy i studnia betonowa, 5) w ogrodzie o obszarze 1153² 7 drzew owocowych, wartość szacunkowa 1730 zł. 50 gr. najniższa oferta 8653 zł. 75 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 7790

Sąd powiatowy.
Rzeszów, 18 sierpnia 1928.

E. VIII. 2170/27/26. Edykt licytacyjny. Dnia 24 października 1928 o godzinie 10-tej rano odbędzie się w biurze podpisanego Sądu Nr. 78 licytacja 1/7 części whl. 614 ks. Borysław realności z budynkami, położonej przy ulicy Pańskiej w Borysławiu. Wartość szacunkowa 6.004 zł. Najniższa oferta 3.465 zł. Interesowanych odsyła się do edyktu wywieszonego na tablicy podpisanego Sądu 7789

Sąd powiatowy.
Drohobycz, dnia 7 sierpnia 1928.

E. XXVI. 4478/27/13. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Marji Kusznir, jako strony egzekwującej pto 100 zł. zpn. odbędzie się dnia 23 października 1928 o godz. 10 przedpoł. w biurze Nr. 81 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: księga gruntowa Orów whl. 199. Niewydzielona część tj. 15.87% udział we własności posiadłości wiejskiej składającej się z parceli budowlanej z budynkami mieszkalnemi gospodarczymi i sadem, oraz gruntów ornych i sianożęci, wartość szacunkowa wraz z przynależ. 5112 zł. 05 gr. najniższa oferta 3408 zł. 02 gr. Do realności whl 199 ks. gr. gm. Orów należą następujące przynależności: drzewa owocowe i bukowe w całości oszacowane na 2020 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 7788

Sąd powiatowy, Oddział XXVI
Drohobycz, dnia 29 maja 1928.

E. XXVI. 4432/27/11. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Marji Kusznir w Orowie, jako strony egzekwującej pto 67 zł. 95 gr. odbędzie się dnia 23 października 1928 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 81 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: księga gruntowa Orów whl. 199. Niewydzielona część tj. 11.5% udział własności posiadłości wiejskiej, składającej się z parceli budowlanej, gruntów ornych i sianożęci wraz z budynkami mieszkalnymi gospodarczymi i sadem, wartość szacunkowa wraz z przynależ. 3694 zł. 26 gr. najniższa oferta 2462 zł. 84 gr. Do realności whl. 199 ks. gr. Orów należą następujące przynależności: drzewa owocowe i bukowe w całości oszacowane na 2020 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 7787

Sąd powiatowy, Oddział XXVI
Drohobycz, dnia 29 maja 1928.

E. 2881/27/11. Dnia 30 października 1928 godzina 10 przedpołudniem w podpisanym Sądzie biuro Nr. 4 odbędzie się licytacja realności whl. 771 gm. Zagórz (dworek z parkiem). Wartość szacunkowa wynosi 77.678 zł., zaś najniższa oferta 51.785 zł. 32 gr. 7784

Sąd powiatowy, Oddział VI.
Sanok, dnia 16 czerwca 1928.

E. 713/28/6. Dnia 7 listopada 1928 godzina 10 przedpołudniem w podpisanym Sądzie biuro Nr. 4 odbędzie się licytacja połowy realności whl. 31 gm. Dąbrówka polska. Wartość szacunkowa wynosi 1320 zł. 50 gr., zaś najniższa oferta 880 zł. 32 gr. 7783

Sąd powiatowy, Oddział VI.
Sanok, dnia 4 lipca 1928.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Cg. I. 163/28/1. Edykt. Strona powodowa Iwan Beznosiak wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Michałowi Kipeckiemu z Nanowej o 300 dol. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na 11 września 1928 godz. 9 poł. w tym Sądzie biuro Nr. 25. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się dra Palcha adwokata w Przemyślu kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 7792

Sąd okręgowy, Oddział I.
Przemyśl, dnia 24 sierpnia 1928.

L. 1124/28. Dr. Włodzimierz Zdebski wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Mikołajowie, n/Dn. 7786

Wydział Izby Adwokatów.
Sambor, dnia 26 sierpnia 1928.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 580/28. Antoni Krutasiewicz Pawła, urodzony 1875 z Dobropola, żołnierz, zaginął na wojnie roku 1918. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Dra Wierzbowskiego w Stanisławowie o zaginionym do 6 miesięcy. 7746

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 9 lipca 1928.

T. 583/28. Adrjan Połowczuk, urodzony 1874 z Nowosiółki Jazłowieckiej, żołnierz, zaginął na wojnie 1915. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Atanazego Połowczuka w Nowosiółce Jazłowieckiej o zaginionym do 6 miesięcy. 7744

Sąd okręgowy.
Stanisławów, dnia 21 lipca 1928.

T. 579/28. Jan Hałabura, urodzony 1872 z Nowosiółki jazłowieckiej, żołnierz, zaginął na wojnie roku 1914. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Wasyla Karpuszko w Nowosiółce jazłowieckiej o zaginionym do 6 miesięcy. 7745

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 9 lipca 1928.

T. IV. 48/25/6. Edykt. Stanisław Wiliszewski syn Pawła i Wiktorji z Kotanów, urodzony 9 lutego 1873 w Kobylanach, uczestnik wojny światowej miał zginąć 18 lutego 1915 w twierdzy w Przemyślu. Celem uznania wyż zaginionego za zmarłego wzywa się o przesłanie wiadomości o zaginionym Sądowi w Jaśle, a to do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu. 7774

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Jasło, dnia 22 września 1825.

T. 705/28. Iwan Zybak Dmytra, urodzony 1882, z Strupkowa, żołnierz, zaginął roku 1916 w niewoli rosyjskiej. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Nykołę Zybaka w Strupkowie o zoginionym do 6 miesięcy. 7747

Sąd okręgowy.
Stanisławów, dnia 23 lipca 1928.

T. 540/28. Fedor Mentyński, urodzony 1887 w Majdanie górnym, żołnierz, zaginął w niewoli rosyjskiej od roku 1915. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Wasyla Dutkę w Majdanie górnym o zaginionym do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, dnia 15 czerwca 1928. 7748

T. 676/28. Ołeksa Kłymiuk Pawła, urodzony 1888, z Pasiecznej, woźnica armji austrjackiej, zabity został 1915 koło Chyrowa. Celem udowodnienia jego śmierci, uwiadomić Sąd o zaginionym do 3 miesięcy. 7749

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 13 lipca 1928.

T. 695/28. Marja Łach zam. Florek, urodzona 1867, z Tomaszowiec, zmarła w Tomaszowcach dnia 14 listopada 1918. Celem udowodnienia jej śmierci i rozwiązanie małżeństwa z Marcinem Florek Jana, uwiadomić Sąd albo kuratora Dra Wierzbowskiego w Stanisławowie o zaginionej do 3 miesięcy. 7750

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 12 lipca 1928.

T. 671/28. Dmytro Szynkaz Fedora, urodzony 1891, z Kropiwnika, żołnierz, zaginął w niewoli rosyjskiej 1918. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Wasyla Melnyka w Kropiwniku o zaginionym do 6 miesięcy. 7751

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 6 lipca 1928.

T. 412/28. Nykoła Zarzycki Stacha, urodzony 1892, z Miłowania, żołnierz ukraiński, zmarł roku 1919 w Dawidowie. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Iwana Hawrysza w Miłowaniu o zaginionym do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 29 maja 1928. 7752

T. 410/28. Izak Zauderer, urodzony 1874, z Delatyna, żołnierz, poległ w listopadzie 1914 koło Nadwórnej. Celem udowodnienia jego śmierci, uwiadomić Sąd albo kuratora Leibę Storcha w Delatynie o zaginionym do 3 miesięcy. 7753

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 8 maja 1928.

T. 546/28. Sawko Krawec, urodzony 1885, z Uhrynowa średniego, żołnierz, miał poledz 1915 roku pod Coldifana w Tyrolu. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Onufrego Łucana w Uhrynowie starym o zaginionym do 6 miesięcy. 7754

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 12 lipca 1928.

T. 666/28. Asafat Heszpil, urodzony 1890, z Dołhej wojniłowskiej, żołnierz, zaginął 1914 w bitwie pod Łopatowem. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Fedia Pawłowskiego w Dołhej wojniłowskiej o zaginionym do 6 miesięcy. 7755

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 6 lipca 1928.

T. 281/25. Greszczuk Piotr, urodzony 1882, z Ostaw Czarnych, żołnierz, zaginął na wojnie roku 1914. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Nykołę Greszczuka w Ostawach Czarnych o zaginionym do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 9 kwietnia 1925. 7756

T. 407/21. Wasyl Masztaler Michała, urodzony 1893, z Ladzkiego szlacheckiego, żołnierz, zaginął na wojnie roku 1916. Celem uznania go zmarłym, wzywa się uwiadomić Sąd albo kuratora Michała Masztalera w Ladzkiem szlacheckiem o zaginionym do 6 miesięcy. 7757

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 11 października 1921.

T. 218/21. Hryń Borys, urodzony 1889, z Trybuchowiec, wyemigrowawszy 1910 roku do Kanady, zmarł 1919 r. w Sascaszowan, Kanada. Celem udowodnienia jego śmierci, uwiadomić Sąd o zaginionym do 3 miesięcy. 7758

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 8 czerwca 1921.

T. 568/28/4. Fedor Sarakun Petra, urodzony 5 maja 1893, zamieszkały w Ostryni, żołnierz, miał poledz na włoskim froncie 1916 roku. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się uwiadomić Sąd albo kuratora Dmytra Szylaka Romana w Ostryni o zaginionym do 6 miesięcy, poczem Sąd rozstrzygnie na ponowny wniosek. 7761

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 30 lipca 1928.

T. 682/28. Jakiem Klid, urodzony 1884, z Ostryni, żołnierz, zaginął na serbskim froncie 1914 roku. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Józefa Łapychruszcza w Ostryni o zaginionym do 6 miesięcy. 7762

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 27 lipca 1928.

T. 480/28. Jan Pastuszak Piotra, urodzony 1885 w Browarach, żołnierz, zaginął na wojnie 1916. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Dra Wierzbowskiego w Stanisławowie o zaginionym do 6 miesięcy. 7763

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 4 czerwca 1928.

Ogłoszenia prywatne.

ZGUBIONE DOKUMENTY.

UNIEWAŻNIAM zagubione prawo jazdy Marc... Rak.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną automobilową Nr. LW. 7712.

Redakcja i Administracja
Gazety Lwowskiej
mieszczą się
przy ul. Karmelickiej l. 2
(Gmach Województwa)
Telefon Redakcji 21—18. — Administracji 21—

„Drukarnia Polska", Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana.